

Niewolnictwo naszych czasów

Autor tekstu: **Lew Tołstoj**

S pis

treści:

1. Tragarze pracujący trzydzieści siedem godzin
2. Obojętność społeczeństwa na zagładę ludzi
3. Usprawiedliwienie istniejącego systemu za pomocą nauki
4. Założenie nauki ekonomicznej, iż wszyscy rolnicy muszą wejść w system fabryczny
5. Dlaczego uczeni ekonomiści głoszą nieprawdę?
6. Bankructwo ideału socjalistycznego
7. Kultura czy wolność?
8. Niewolnictwo istnieje wśród nas
9. Czym jest niewolnictwo?
10. Prawa dotyczące podatków, ziemi i własności
11. Prawa — przyczyna niewolnictwa
12. Istotą prawodawstwa jest zorganizowana przemoc
13. Czym są rządy? Czy możliwe jest życie bez rządów?
14. Jak można znieść rządy?
15. Co powinien zrobić każdy człowiek?
16. Postówie

Tekst opublikowany dzięki uprzejmości: [Periodyku Humanistycznego Jasna Polana](http://jasna-polana.blogspot.com)
(<http://jasna-polana.blogspot.com>)

*

1. Tragarze pracujący trzydzieści siedem godzin

Pewien mój znajomy, który pracuje na kolei, na linii Moskwa — Kursk, w trakcie rozmowy wspomniał, iż mężczyźni ładujący towary na wagę, pracują trzydzieści sześć godzin.

Chociaż w pełni akceptowałem prawdomówność rozmówcy, nie mogłem mu uwierzyć. Myślałem, że myli się lub przesadza, bądź też źle go zrozumiałem.

Jednakże mój znajomy opisał warunki wykonywania tej pracy tak dokładnie, iż nie pozostawało żadnych wątpliwości. Powiedział mi, że na Stacji Kurskiej w Moskwie pracuje dwieście pięćdziesięciu takich tragarzy. Są podzieleni na pięcioosobowe grupy, pracują na akord i otrzymują od rubla do półtora za każde szesnaście ton załadowanych lub rozładowanych towarów.

Przychodzą rano, pracują cały dzień i całą noc, rozładowując wagony, a kiedy kończy się noc, zaczynają je załadowywać, pracując w ten sposób do wieczora. W ciągu dwóch dób mają jedynie jedną noc na sen.

Ich praca polega na rozładowywaniu i przenoszeniu bali ważących po sto, sto dwadzieścia, a nawet sto pięćdziesiąt kilo. Dwóch ludzi umieszcza bale na plecach pozostałych trzech, którzy je przenoszą. Taką pracą zarabiają mniej niż rubla dziennie. Pracują ciągle, bez świąt.

Opis dany przez mego znajomego był tak drobiazgowy, iż nie można było w niego wątpić. Mimo to postanowiłem zweryfikować fakty osobiście. Udałem się więc na stację towarową.

Znalazwszy mego znajomego na stacji, powiedziałem mu, iż osobiście chciałbym zobaczyć rzeczy, o których mi opowiadał.

— Nikt, komu o tym mówię, nie wierzy mi — powiedziałem.

Nie odpowiadając, mój znajomy krzyknął do kogoś:

— Nikita, chodź tutaj! — Z budynku wyszedł wysoki, przygarbiony robotnik w podartym płaszczu. — Kiedy zacząłeś pracę?

— Kiedy? Wczoraj rano.

— A gdzie spędziłeś ostatnią noc?

— Oczywiście rozładowywałem.

— Pracowaliście w nocy? — upewniłem się.

— Oczywiście.

— A kiedy dzisiaj zaczęliście pracować?

— Rano, a kiedy mieliśmy zaczynać?

- Kiedy skończycie pracę?
- Skończymy, kiedy nam pozwolą!

Podeszło do nas pozostałych czterech robotników z grupy. Wszyscy mieli na sobie tylko zniszczone płaszcze, chociaż panował siarczysty mróz.

Zacząłem wypytywać ich o warunki pracy. Definitywnie zaskoczyłem ich swoim zainteresowaniem tak prostą i naturalną rzeczą, jak trzydziestosześciodzinny dzień pracy.

Wszyscy pochodzili ze wsi, w większości byli to moi krajanie z Tuły. Niektórzy jednakże przybyli z Oryolu, a inni z Weroneszy. W Moskwie mieszkali w kwaterach; niektórzy ze swoimi rodzinami, ale większość z nich bez rodzin. Ci, którzy przybyli tutaj sami, wysyłali zarobki do domu.

Żywili ich przedsiębiorcy. Jedzenie kosztowało ich dziesięć rubli miesięcznie. Nie zwracali uwagi na post, zawsze jedli mięso.

Ich praca zajmowała im więcej niż trzydzieści sześć godzin, ponieważ sama droga z kwater trwała pół godziny, a poza tym, zawsze trzymano ich w pracy dłużej niż ustalony czas.

Płacąc za wyżywienie, zarabiali w takiej trzydziestosiedmiogodzinnej pracy około dwudziestu pięciu rubli na miesiąc.

Na moje pytanie, dlaczego wykonują tak katorżniczą pracę, odpowiedzieli:

— A do kogo mamy się zwrócić?

— Ale pracować trzydzieści sześć godzin bez przerwy? Czy nie można zorganizować pracy na zmiany?

— Robimy, co się nam każe.

— Tak, ale dlaczego się zgadzacie?

— Zgadzamy się, ponieważ musimy się wyżywić. Jeśli nam się nie podoba, możemy odejść. Jeżeli spóźnisz się choćby o godzinę, twój kontrakt jest zerwany. Dziesięciu ludzi gotowych jest do zajęcia twego miejsca.

Wszyscy z nich byli młodzi, tylko jeden był trochę starszy, może około czterdziestki. Ich twarze były wychudzone, o zmęczonych oczach, jakby byli pijani. Szczególnie uderzył mnie wygląd przygarbionego robotnika, z którym rozmawiałem najpierw — jego oczy pełne były dziwnego znużenia. Spytałem go, czy przypadkiem nie pił dzisiaj.

— Nie piję — odpowiedział w zdecydowany sposób, w jaki niepijący ludzie zawsze odpowiadają na to pytanie. — Również nie palę — dodał.

— A czy inni piją? — zapytałem.

— Tak, to tutaj normalne.

— Praca nie jest lekka, a alkohol zawsze dodaje trochę siły — powiedział starszy robotnik.

Ten mężczyzna pił już tego dnia, ale w ogóle nie dawało się tego zauważyć.

Po rozmowie, poszedłem obserwować pracę.

Przechodząc obok długich rzędów towarów, natknąłem się na robotników, którzy powoli pchali załadowany wagon. Dowiedziałem się później, iż ludzie ci musieli sami umieścić wagon na torach i oczyścić platformę wyładunkową ze śniegu, nie otrzymując za to ani grosza. Zawarte jest to w „Warunkach Zatrudnienia”. Robotnicy ci byli równie obszarpani, jak ci, z którymi rozmawiałem wcześniej. Kiedy umieścili wagon na miejscu, podszedłem i spytałem, kiedy zaczęli pracę i kiedy jedli posiłek.

Powiedzieli mi, że zaczęli pracować o siódmej i właśnie jedli.

— Kiedy kończycie?

— Czasami nie wcześniej niż dziesiąta — odpowiedzieli mężczyźni, jakby chwając się swoją wytrzymałością. Widząc moje zainteresowanie ich sytuacją, otoczyli mnie i najprawdopodobniej uważając mnie za inspektora, przekrzykując się nawzajem, przekazali mi swoją główną skargę: mieszkanie, w którym mogli się czasem ogrzać i wyrwać godzinę snu pomiędzy dniem pracy a nocą pracy, było przepełnione. Wszyscy z nich wyrazili wielkie niezadowolenie z tego powodu.

— Czasami gnieździ się tam ze stu ludzi, nie ma się gdzie położyć, nawet miejsca pod półkami są zajęte. Możesz sam zobaczyć, to blisko — usłyszałem.

Pomieszczenie z pewnością nie było wystarczająco duże. W małym pokoiku około sześćdziesięciu osób mogłoby znaleźć miejsce do spania na półkach.

Kilku z mężczyzn weszło ze mną i zaczęło przekrzykiwać się w skargach o ubóstwie kwatery.

Ci ludzie, którzy przy siarczystym mrozie, bez porządnych płaszczy, noszą na plecach stu pięćdziesięciokilowe ładunki przez trzydzieści sześć godzin; którzy karmią się zupą, nie wtedy, gdy są głodni, ale kiedy pozwoli im na to nadzorca; którzy mieszkają w warunkach gorszych niż konie pociągowe — wydawało się dziwne, że ci ludzie skarżyli się tylko na złe warunki pomieszczenia,

do którego przychodzili się ogrzać. Jednakże, choć na początku wydawało mi się to dziwne, kiedy zrozumiałem głębiej ich sytuację, to pojąłem, jaką mękę czują ci ludzie, którzy nigdy nie otrzymują dość snu, zawsze pozostający na granicy zamarznięcia, kiedy zamiast odpoczynku i ogrzania się, muszą spać na brudnej podłodze pod półkami, gdzie w dusznym, cuchnącym powietrzu, stają się jeszcze słabsi i bardziej złamani.

Być może tylko podczas tej nędznej godziny próżnych wysiłków odpoczynku i snu, boleśnie zdają sobie sprawę ze straszliwości tej trzydziestosześciodzinnej, niszczącej życie pracy, i dlatego właśnie oburzają się tak pozornie nieznaczącymi okolicznościami, jak zatłoczenie pomieszczenia.

Przyjrzałem się jeszcze kilku grupom przy pracy, porozmawiałem z kilkoma robotnikami, i po usłyszeniu od nich tej samej historii, wróciłem do domu, przekonany teraz, iż mój znajomy mówi prawdę.

Było prawdą, iż dla utrzymania się, ludzie uważający się za wolnych, uważali za konieczne podjęcie się pracy, do której za czasów niewolnictwa, żaden pan, jakkolwiek okrutny, nie wysłałby swoich niewolników. Nie mówiąc już o właścicielu niewolników; nawet dorożkarz nie zmusiłby konia do takiej pracy, gdyż koń kosztuje pieniądze i marnotrawstwem byłoby zmuszenie go do takiej nadmiernej pracy, która skróciłaby życie tego wartościowego zwierzęcia.

2. Obojętność społeczeństwa na zagładę ludzi

Zmuszać ludzi do pracy przez trzydzieści siedem godzin bez przerwy jest nie tylko okrutne, ale i nieekonomiczne. A jednak takie nieekonomiczne marnowanie ludzkiego życia ma ciągle miejsce wokół nas.

Naprzeciwko domu, w którym mieszkam, stoi fabryka jedwabiu, wybudowana z użyciem najnowocześniejszych ulepszeń. Pracuje tam i mieszka około trzech tysięcy kobiet i siedmiuset mężczyzn. Siedząc teraz w moim pokoju, słyszę nieprzerwany zgiełk maszyn i wiem, bo tam byłem, co oznacza ten hałas. Trzy tysiące kobiet stoi przez dwanaście godzin dziennie przy krosnach, w ogłuszającym zgiełku; nawijając, odwijając, układając jedwabne nici, aby stworzyć jedwabne tkaniny. Wszystkie kobiety, oprócz tych, które dopiero co przybyły ze wsi, mają niezdrowy wygląd. Większość z nich prowadzi niemoralne i nieumiarkowane życie. Prawie wszystkie, zamężne, czy niezamężne, kiedy tylko urodzi się im dziecko, wysyłają je bądź na wieś, bądź też do schroniska dla podrzutków, gdzie osiemdziesiąt procent z nich ginie. Ze strachu o utratę zatrudnienia matki wracają do pracy już pierwszego albo najwyżej trzeciego dnia po porodzie.

Z tego, co wiem, od dwudziestu lat dziesiątki tysięcy młodych, zdrowych kobiet rujnuje sobie życie i życie swoich dzieci, aby produkować aksamit i inne jedwabne rzeczy.

Wczoraj spotkałem młodego mężczyznę o kulach, mocno zbudowanego, ale okaleczonego. Pracował wcześniej jako niewykwalifikowany robotnik z taczkami, ale poślizgnął się i doznał wewnętrznego urazu. Wszystko co miał, wydał na wiejskie znachorki i doktorów. Teraz od ośmiu lat jest bezdomny, żebrząc na chleb, skarżąc się, iż Bóg nie ześle mu śmierci.

Jak wiele jest takich ofiar życiowych, o których albo nic nie wiemy, albo nie zwracamy uwagi, uważając ich istnienie za nieuniknione.

Znam ludzi pracujących przy wielkich piecach w odlewni żelaza w Tule, którzy co dwa tygodnie dostają jedną niedzielę wolną i pracują po dwadzieścia cztery godziny w jednym ciągu, to znaczy po przepracowaniu całego dnia, pracują też całą noc. Widziałem tych ludzi. Wszyscy piją wódkę, żeby utrzymać energię i jasne jest, że tak jak ci tragarze na kolei, szybko wyczerpią kapitał swego życia.

Co z tym wszystkimi ludźmi, którzy zatrudnieni są w innych, jawnie szkodliwych zawodach: w fabrykach szkła, papieru, zapalek, tytoniu, na kopalniach czy jako czyściciele szamba?

Istnieją angielskie statystyki mówiące, że średnia życia wśród ludzi z klas wyższych wynosi pięćdziesiąt pięć lat, a wśród ludzi pracujących w niezdrowych warunkach dwadzieścia dziewięć.

Wiedząc o tym — a nie da się nie wiedzieć — my, którzy korzystamy z pracy kosztującej ludzkie życie, wydawałoby się, iż nie powinniśmy, jeśli nie jesteśmy bestiami w ludzkiej skórze, zaznać chwili spokoju. Prawda jednak jest taka, że my, zamożni ludzie, liberałowie i humaniści, bardzo wrażliwi na cierpienia nie tylko ludzi, ale i zwierząt, nieprzerwanie korzystamy z takiej pracy i próbujemy wzbogacić się coraz bardziej przez coraz większe korzystanie z taniej pracy. I jesteśmy całkowicie spokojni.

Na przykład, dowiedziawszy się o trzydziestosiedmiodzinnej pracy tragarzy i ich niewygodnym pokoju, natychmiast wysyłamy tam inspektora, który dostaje pokaźną pensję i zakazujemy pracować tym ludziom więcej niż dwanaście godzin, pozbawiając robotników jednej trzeciej ich zarobków, zmuszamy też kolej do postawienia dużego, wygodnego budynku dla

robotników. Następnie z doskonale spokojnym sumieniem kontynuujemy wysyłanie i otrzymywanie towarów za pomocą tej kolei i ciągle otrzymujemy wpływy i korzyści z dzierżawy domów i ziemi. Dowiadując się, że kobiety i dziewczęta w fabryce jedwabiu, żyjąc z dala od rodzin, rujną swoje życia i życia ich dzieci; że ponad połowa praczek czyszczących, krochmalących i pracujących nasze ubrania oraz drukarzy drukujących nasz książki i dokumenty, choruje na gruźlicę, wrzuszamy tylko ramionami i mówimy, że przykro nam, iż tak jest, ale nie możemy nic temu zaradzić. I z czystym sumieniem kupujemy jedwab, nosimy wykrochmalone ubrania i czytamy poranną gazetę. Martwimy się godzinami pracy ekspedienta w sklepie, jeszcze bardziej martwimy się długimi godzinami, jakie nasze dzieci spędzają w szkole, surowo zakazujemy furmanom zmuszania koni do dźwigania ogromnych ciężarów, a nawet organizujemy humanitarne zabijanie bydła w rzeźni. Ale jak zadziwiająco ślepi jesteśmy, kiedy pojawia się kwestia tych milionów robotników, którzy powoli i często boleśnie giną dookoła nas przy pracy, której owoce używamy dla naszej wygody i przyjemności.

3. Usprawiedliwienie istniejącego systemu za pomocą nauki

To zadziwiające zaślepienie, które opadło ludzi z naszego kręgu, może tylko wyjaśnić fakt, że kiedy ludzie zachowują się źle, zawsze wymyślają filozofię życia, według której ich złe czyny wcale nie są złymi czynami, lecz tylko rezultatem niezmiennych praw pozostających poza ich kontrolą. W dawnych czasach można było znaleźć taki punkt widzenia w teorii, iż istnieje nieprzenikniona i niezmienna wola Boga, która umieściła pewnych ludzi w pokornej sytuacji ciężkiej pracy, a innych na wzniosłej pozycji czerpania radości z dobrych rzeczy w życiu.

Napisano na ten temat wielką ilość książek i wygłoszono tysiące kazań. Przyglądano się temu z każdej możliwej strony. Udowodniono, że Bóg stworzył różne rodzaje ludzi: niewolników i panów, i że oboje powinni być zadowoleni ze swojej pozycji. Udowodniono też, że niewolnikom będzie lepiej na tamtym świecie, a następnie pokazano, że chociaż niewolnicy są niewolnikami i mają takimi pozostać, ich sytuacja nie będzie wcale zła, jeżeli panowie będą dla nich dobrzy. Po wyzwoleniu niewolników próbowano udowodnić, że Bóg obdarzył bogactwem określoną grupę ludzi, aby mogła ona użyć część tego bogactwa na dobre cele, dlatego nie ma nic złego w tym, że jedni ludzie są bogaci, a inni biedni.

Wyjaśnienie to zadawało biednych i bogatych (szczególnie bogatych) przez długi czas. Nadszedł jednak czas, że przestało ono wystarczać, szczególnie biednym, którzy zaczęli rozumieć swoją sytuację. Pojawiła się potrzeba nowych wyjaśnień. I we właściwym czasie pojawiły się. Przyszły w formie nauki: ekonomii politycznej, która ogłosiła, iż odkryła prawa regulujące podział pracy i dystrybucję produktów klasy pracującej. Według tej nauki prawa te są następujące: podział pracy i korzystanie z jej produktów zależy od popytu i podaży, kapitału, płacy, wartości i zysku — generalnie od niezmiennych praw rządzących ekonomicznym działaniem ludzkości.

Wkrótce napisano nowe książki i pamflety, wygłoszono mnóstwo wykładów, traktatów, kazań i ciągle pisze się góry książek i wygłasza wykłady, równie mgliste i niezrozumiałe, jak teologiczne kazania. Spełniają one swój cel, to znaczy wyjaśniają istniejący porządek rzeczy w sposób usprawiedliwiający unikanie pracy przez jednych i wykonywanie jej przez innych.

Prawda jest taka, iż dla udowodnienia tej pseudonauki, która ma jakoby wyjaśnić powszechny porządek całego świata, zbadano jedynie sytuację ludzi małego kraju, w wyjątkowych okolicznościach, to znaczy Anglii w końcu XVIII i początku XIX stulecia. Fakt ten wcale nie powstrzymał nikogo przed przyjęciem za autentyczne rezultatów tych badań, które obecnie są przyczyną niekończących się dysput pomiędzy ludźmi studiującymi tę naukę. Co do jednego jej założenia zgodni są wszyscy: relacje międzyludzkie są uwarunkowane nie przez to, co ludzie uważają za dobre lub złe, ale przez ich zyskowność dla osób znajdujących się na korzystnej pozycji.

Przyjmuje się za niepodważalną prawdę, że jeśli w społeczeństwie pojawia się wielu złodziei i rabusiów, którzy zabierają robotnikom owoce ich pracy, dzieje się tak nie dlatego, ponieważ złodzieje i rabusie czynią źle, ale ponieważ takie są nieuniknione prawa ekonomiczne. Można je zmieniać tylko powoli, przez ewolucyjny proces wskazany przez naukę, dlatego też zgodnie z zasadami nauki, ludzie należący do klasy złodziei, rabusiów i paserów, mogą w spokoju nadal używać rzeczy zdobytych za pomocą rabunku i złodziejstwa.

Chociaż większość ludzi w naszym świecie nie zna szczegółów tych uspakajających wyjaśnień naukowych, podobnie jak nie znała wyjaśnień teologicznych dotyczących ich pozycji w średniowieczu, wie jednak, że istnieją, wie iż uczeni mądrzy ludzie przekonywująco udowodnili i ciągle udowadniają, iż istniejący porządek rzeczy jest taki, jaki powinien być, dlatego też możemy spokojnie w nim żyć, nie próbując go zmieniać.

Tylko w taki sposób mogę wytłumaczyć zadziwiające zaślepienie dobrych ludzi naszego społeczeństwa, którzy szczerze pragną poprawienia sytuacji zwierząt, ale bez wyrzutów sumienia pozerają życia swoich ludzkich braci.

4. Założenie nauki ekonomicznej, iż wszyscy rolnicy muszą wejść w system fabryczny

Teoria, iż jest wolą boską, że jedni ludzie są własnością innych, zadawała ludzi przez bardzo długi czas. Jednakże teoria ta, przez usprawiedliwianie okrucieństwa, doprowadziła do takiej eskalacji okrucieństwa, że wzbudziła opór i wątpliwości, co do jej prawdziwości.

Tak więc teraz, z teorią, że ekonomiczna ewolucja prowadzona przez nieuniknione prawo robi postęp, w wyniku którego niektórzy ludzie muszą zwiększać kapitał, a inni muszą pracować całe życie, aby zwiększyć ten kapitał, przygotowując się w międzyczasie do obiecanego komunalizacji środków produkcji — ta teoria, sprawiając iż jedni ludzie stali się jeszcze okrutniejsi dla innych, zaczyna, szczególnie pomiędzy prostymi ludźmi, nieogłupionymi jeszcze przez naukę, budzić pewne wątpliwości.

Widzimy na przykład tragarzy niszczących swoje życia, pracując trzydzieści siedem godzin, kobiety w fabrykach i pralniach, drukarzy, czy wszystkich tych ludzi żyjących w ciężkich, nienaturalnych warunkach, monotonnej, ogłupiającej i niewolniczej pracy, i naturalnie pytamy: co doprowadziły tych ludzi do takiego stanu? Jak ich z niego uwolnić? Nauka odpowiada, iż ludzie ci są w takiej sytuacji, ponieważ kolej należy do tego przedsiębiorstwa, fabryka jedwabiu do tego gentelmana, odlewnie, fabryki, drukarnie i pralnie do kapitalistów, i że stan rzeczy naprawi się przez formowanie związków zawodowych i towarzystw spółdzielczych, organizowanie strajków, branie udziału w działaniach rządu, coraz bardziej wpływając na panów i rząd, dopóki robotnik najpierw nie zdobędzie krótszych godzin i większych zarobków, a ostatecznie, aż środki produkcji nie przejdą w jego ręce — a wtedy wszystko będzie dobrze! W międzyczasie wszystko jest takie, jakie ma być, nie ma więc potrzeby niczego zmieniać.

Taka odpowiedź musi być dla nieuczzonego człowieka, a szczególnie dla naszego rosyjskiego ludu czymś zaskakującym. Po pierwsze, jeśli chodzi o tragarzy, robotnice fabryczne, czy miliony innych robotników wykonywających ciężką, niezdrową i ogłupiającą pracę, to czy posiadanie środków produkcji przez kapitalistę wyjaśnia cokolwiek? Rolnicze środki produkcji tych ludzi, którzy teraz pracują na kolei, nie zostały zajęte przez kapitalistów — mają oni ziemię, konie, pługi, brony i wszystko konieczne do uprawy ziemi. Również kobiety pracujące w fabrykach nie zostały zmuszone do pracy przez pozbawienie ich narzędzi produkcji, ale wręcz przeciwnie — opuściły domy (najczęściej wbrew woli starszych członków rodziny), gdzie potrzebna była ich praca i gdzie posiadały narzędzia produkcji.

Miliony robotników w Rosji i innych krajach są w podobnej sytuacji. Więc przyczyny nędznej pozycji robotników nie można znaleźć w zagarnięciu środków produkcji przez kapitalistów. Przyczyna musi przede wszystkim leżeć w tym, co wypiera ich ze wsi. Po drugie, wyzwolenie robotników z tego stanu rzeczy, nawet w tej odległej przyszłości, w której nauka obiecuje im wyzwolenie, nie może być osiągnięte ani przez skrócenie godzin pracy, ani przez zwiększenie zarobków, czy obiecanie uspołecznienie środków produkcji.

Te rzeczy nie mogą poprawić ich sytuacji, ponieważ nieszczęście robotników, czy to na kolei, czy w fabryce jedwabiu i każdej innej fabryce i warsztacie, nie leży w krótszych, czy dłuższych godzinach pracy (chłopi czasami pracują osiemnaście godzin dziennie i uważają się za szczęśliwych), w niskich zarobkach, w fakcie, iż kolej, czy fabryka nie należy do nich, ale w tym, że muszą pracować w szkodliwych, nienaturalnych warunkach, często niebezpiecznych dla życia, mieszkają w barakach, w miastach, prowadząc życie pełne pokus i niemoralności oraz muszą z przymusu pracować dla innych.

Ostatnio zmniejszono godziny pracy i zwiększono zarobki, ale nie polepszyło to sytuacji robotników — jeżeli weźmiemy pod uwagę nie luksusowe rzeczy, jak zegarki na łańcuszku, jedwabne chusteczki, tytoń, wódkę, wołowinę i piwo, ale ich dobrobyt, zdrowie, moralność, a przede wszystkim ich wolność.

W fabryce jedwabiu, o której mam pewną wiedzę, dwadzieścia lat temu praca była wykonywana głównie przez mężczyzn, którzy pracowali czternaście godzin dziennie, zarabiali około piętnastu rubli na miesiąc i wysyłali pieniądze swoim rodzinom na wsi. Obecnie prawie całą pracę wykonują kobiety, pracując jedenaście godzin, niektóre zarabiają dwadzieścia pięć rubli na miesiąc

(średnia ponad piętnaście rubli) i przeważnie nie wysyłają pieniędzy do domu, ale wydają wszystko, co zarobią, tutaj, głównie na stroje, pijaństwo i nierząd. Zmniejszenie godzin pracy tylko zwiększa czas, jaki spędzają w tawernach.

To samo ma miejsce we wszystkich fabrykach i warsztatach. Wszędzie, pomimo zmniejszenia godzin pracy i zwiększenia zarobków, zdrowie robotników jest gorsze niż chłopów, średnia ich wieku jest mniejsza, moralność zepsuta, co musi nastąpić, kiedy wyrwie się ludzi z warunków najbardziej przychylnych moralności - od życia rodzinnego i swobodnej, zdrowej, zróżnicowanej i rozumiałej pracy na roli.

Bardzo możliwe, iż, jak zakładają niektórzy ekonomiści, przy krótszych godzinach pracy, większych zarobkach i lepszych warunkach sanitarnych w warsztatach i fabrykach, zdrowie i moralność robotników polepszy się w porównaniu z poprzednimi warunkami robotników fabrycznych. Możliwe jest też, iż ostatnio pozycja robotników jest lepsza pod względem zewnętrznych warunków, niż pozycja ludności wiejskiej. Dzieje się tak (i to tylko w niektórych miejscach) jednak dlatego, iż rząd i społeczeństwo, pod wpływem założeń nauki, robi wszystko, co możliwe, aby polepszyć pozycję ludności fabrycznej kosztem ludności wiejskiej.

Jeżeli warunki życia robotników w niektórych miejscach są (choć tylko w zewnętrznych aspektach) lepsze niż warunki życia chłopów, pokazuje to jedynie, iż za pomocą różnego rodzaju restrykcji można uczynić życie nieszczęśliwym w wydawałoby się najlepszych warunkach zewnętrznych, i że nie ma takiej sytuacji, jakkolwiek nienaturalnej i złej, do jakiej człowiek by się nie przyzwyczaił, jeżeli pozostanie w niej przez kilka pokoleń.

Nieszczęście pozycji robotnika fabrycznego i generalnie pracownika miejskiego nie polega na długich godzinach pracy i małych zarobkach, lecz na fakcie, iż pozbawiony jest on naturalnych warunków życia w kontakcie z naturą, iż pozbawiony jest wolności i zmuszony jest do obowiązkowego, monotonnego znoju dla kogoś innego.

Dlatego odpowiedź na pytanie dlaczego robotnicy znajdują się w nędznej sytuacji i jak można ją poprawić, nie leży w tym, że kapitaliści posiadają środki produkcji i że warunki życia robotników poprawią się przez zmniejszenie godzin pracy, zwiększenie zarobków i uspołecznienie środków produkcji.

Odpowiedź na to pytanie musi opierać się na wskazaniu przyczyn, które pozbawiły robotników naturalnych warunków życia w kontakcie z naturą i popchnęły ich do niewoli fabrycznej. Należy wskazać środki do uwolnienia robotników z potrzeby porzucania swobodnego życia wiejskiego na rzecz niewolniczego życia w fabryce.

Dlatego pytanie, dlaczego robotnicy miejscy znajdują się w nieszczęśliwej sytuacji, przede wszystkim zawiera w sobie pytanie: jaki powód popchnął ich do opuszczenia wsi, gdzie żyli ich przodkowie, gdzie ciągle żyją ludzie im podobni? I co popycha ich do pracy wbrew swojej woli w fabrykach?

Jeżeli istnieją robotnicy, jak w Anglii, Belgii czy Niemczech, którzy od pokoleń utrzymują się z pracy w fabryce, nawet oni nie żyją w ten sposób z wyboru, ale ponieważ ich ojcowie, dziadkowie i pradziadkowie zostali w jakiś sposób zmuszeni do zamiany życia wiejskiego, które kochali, na ciężkie życie w fabrykach i miastach. Karol Marks mówi, że chłopci najpierw zostali zmuszeni do opuszczenia ziemi przemocą, zostali wyrzuceni i zmuszeni do włóczęgostwa. Następnie byli torturowani, przypalani rozpalonym żelazem, biczowani, aby zmusić ich do bycia najemną siłą roboczą. Dlatego wydawałoby się, że pytanie, jak uwolnić robotników z ich nieszczęsnej sytuacji, powinno naturalnie prowadzić do pytania, jak zlikwidować te przyczyny, które zepchnęły i ciągle spychają rolników z pozycji, którą uważają za dobrą, i popychają ich do sytuacji, którą uważają za złą.

Nauka ekonomiczna, chociaż wskazuje przyczyny, które wypchnęły chłopów ze wsi, nie zajmuje się pytaniem, jak usunąć te przyczyny, ale skierowuje całą swoją uwagę na poprawę sytuacji robotników w istniejących fabrykach, przyjmując, iż pozycja robotników w tych fabrykach jest czymś nienaruszalnym, czymś, co należy utrzymać wszelkim kosztem, dla tych, którzy już są w fabrykach i tych, którzy jeszcze nie zostawili życia wiejskiego.

Ponadto ekonomiczna nauka jest tak pewna, że wszyscy chłopci muszą stać się robotnikami miejskimi, chociaż wszyscy mędrcy i poeci świata zawsze twierdzili, iż ideał ludzkiego życia leży w życiu na wsi; chociaż wszyscy, jeszcze niezdeprawowani robotnicy, zawsze przekładają pracę rolniczą nad jakąkolwiek inną; chociaż praca fabryczna jest zawsze niezdrowa i monotonna, podczas gdy praca na roli jest zdrowa i zróżnicowana; chociaż praca na roli jest wolna — rolnik uprawia ziemię i odpoczywa zgodnie ze swoją rolą, natomiast praca fabryczna, nawet jeśli fabryka należałaby do robotników, zawsze jest przymusowa, zależna od maszyn; chociaż praca w fabryce jest wtórna, a praca na roli fundamentalna (bez niej nie mogłyby istnieć fabryki) — mimo to nauka ekonomiczna

nie tylko głosi, że nie ma dla chłopów żadnej szkody w przeprowadzce ze wsi do miasta, ale nawet oni sam jej pragną i dążą do niej.

5. Dlaczego uczeni ekonomiści głoszą nieprawdę?

Bez względu na to, jak niesprawiedliwe jest założenie ludzi nauki, iż dobrobyt ludzkości musi opierać się na tym, co jest głęboko wstrętne ludzkim uczuciom — na monotonnej, przymusowej pracy fabrycznej — ludzie nauki przedstawiają to ewidentnie niesprawiedliwe twierdzenie tak, jak w dawnych czasach teologowie przedstawiali równie niesprawiedliwe założenie, iż niewolnicy i ich panowie są stworzeniami różnego rodzaju, a nierówność ich pozycji w tym świecie zostanie im zrekomensowana w następnym.

Przyczyną tego ewidentnie niesprawiedliwego twierdzenia jest fakt, że ci, którzy formułowali i formułują prawa naukowe, należą do zamożnej klasy i są tak przyzwyczajeni do korzystnych warunków, w jakich żyją, że nie dopuszczają do siebie myśli, iż społeczeństwo mogłoby istnieć w innych warunkach. Warunki życia, do jakich przyzwyczajone są zamożne klasy, opierają się na obfitej produkcji artykułów potrzebnych dla ich wygody i przyjemności; a rzeczy te można osiągnąć tylko dzięki istnieniu fabryk i pracy zorganizowanej tak, jak teraz. Dlatego dyskutując o poprawie sytuacji robotników, ludzie nauki, należący do zamożnej klasy, zawsze rozważają tylko takie poprawki, które nie naruszają systemu fabrycznej produkcji, z którego odnoszą korzyść.

Nawet najbardziej postępowi ekonomiści — socjaliści — którzy żądają dla robotników całkowitej kontroli środków produkcji, oczekują produkcji tych samych, bądź też podobnych artykułów, jakie produkuje się teraz, tym samym przedłużając istnienie obecnego lub podobnego systemu fabrycznego z obecnym podziałem pracy.

Różnica, jak ją sobie wyobrażają, będzie polegała jedynie na tym, że w przyszłości wszyscy ludzie będą mogli cieszyć się wygodami, jakimi teraz cieszą się zamożni. Mgliście wyobrażają sobie, że wraz z komunalizacją środków produkcji, również oni — ludzie nauki i klasy rządzące w ogólności, będą wykonywali jakąś pracę, ale głównie jako menadżerowie, projektanci, naukowcy i artyści. Nigdy nie odpowiadają na pytanie, kto będzie musiał nosić maskę w kopalniach ołowiu, kto będzie musiał być palaczem, górnikiem, czyścicielem szamba, bądź też przepowiadają, że nastąpi taki rozwój techniki, iż nawet praca w szambie i w kopalni będzie przyjemnym zajęciem. Tak wyobrażają sobie przyszłą sytuację ekonomiczną, zarówno w utopiach, takich jak Bellamy'ego, jak i w pracach naukowych.

Według ich teorii wszyscy robotnicy przyłączą się do związków zawodowych i stowarzyszeń, będą kultywować solidarność przez związki, strajki, udział w parlamencie, aż nie wezmą w posiadanie wszystkich środków produkcji oraz ziemi. A kiedy to się stanie, będą tak dobrze karmieni, tak dobrze ubrani, będą wyjeżdżać na urlop, że będą woleli życie w mieście, pośród budynków z cegieł i dymiących kominów, od wolnego życia na wsi, wśród roślin i zwierząt, będą woleli monotonna, dobrze uregulowaną mechaniczną pracę od zróżnicowanej, zdrowej i swobodnej pracy wiejskiej.

Chociaż to oczekiwanie jest równie nieprawdopodobne, jak oczekiwanie teologów, mówiące o niebie, które czeka robotników za ich pracę tutaj, to jednak wykształceni i uczeni ludzie w naszym społeczeństwie wierzą w te dziwne nauki tak samo, jak kiedyś mądrzy, uczeni ludzie wierzyli w niebo, jako nagrodę dla robotnika za pracę tutaj. Wykształceni ludzie i ich uczniowie wierzą w to, ponieważ muszą w to wierzyć. Stoi przed nimi taki oto dylemat: mogą albo zobaczyć, że wszystkie te rzeczy, z których korzystają w życiu: od kolei do zapalek i papierosów, reprezentują pracę opłaconą życiem wielu ich bliźnich, i nie biorąc udziału w tym znoju, a jedynie korzystając z niego, są bardzo niegodziwymi ludźmi, albo też muszą wierzyć, że wszystko to dzieje się dla korzyści ogółu, zgodnie z niezmiennymi prawami ekonomii. W tym właśnie leży wewnętrzna, psychologiczna przyczyna, zmuszająca ludzi nauki, ludzi mądrych i wykształconych, ale nie oświeconych, do uporczywego wygłaszania tak oczywistej nieprawdy, jak ta, że robotnicy, dla swojego własnego dobra powinni zostawić szczęśliwe i zdrowe życie w kontakcie z naturą, i zrujnować swoje ciało i duszę w fabrykach i warsztatach.

6. Bankructwo ideału socjalistycznego

Nawet jednak przyjmując założenie (ewidentnie bezpodstawne i sprzeciwiające się ludzkiej naturze), że lepiej jest ludziom mieszkać w mieście i wykonywać przymusową, mechaniczną pracę w fabrykach, zamiast żyć na wsi i swobodnie wykonywać swoje rzemiosło, pozostaje idea, do której

według naukowców prowadzi ekonomiczna ewolucja, w której to idei leży nierozwiązywalna sprzeczność. Ideał wygląda tak, że robotnicy, stając się właścicielami środków produkcji, osiągną wygody i przyjemności, którymi obecnie cieszą się zamożni ludzie. Wszyscy robotnicy będą dobrze ubrani, dobrze odżywieni, będą mieszkali w wygodnych domach, przechadzać się po asfaltowych, oświetlonych ulicach, chodzić na koncerty i do teatru, czytać gazety i książki, jeździć samochodami. Jednakże, aby każdy korzystał z tych rzeczy, należy rozdzielić produkcję i w konsekwencji zdecydować, jak długo ma pracować każdy robotnik. W oparciu o co podejmie się tę decyzję?

Statystyki mogą pokazać, jakkolwiek niedoskonale, czego wymagają ludzie w społeczeństwie spętanym przez kapitał, przez pragnienie. Ale żadna statystyka nie pokaże granicy tego pragnienia, ani jakie artykuły potrzebne są, aby zadowolić pragnienia społeczeństwa, w którym środki produkcji będą należeć do społeczeństwa, w którym ludzie będą wolni.

Nie można określić potrzeb takiego społeczeństwa. Zawsze będą one nieskończenie przewyższać możliwość ich spełnienia. Każdy będzie chciał mieć bogactwa, które posiadają obecnie najbogatsi. Dlatego niemożliwe jest zdefiniowanie ilości dóbr, które takie społeczeństwo będzie wymagało.

Ponadto, jak skłonić ludzi do pracy przy produkcji artykułów, które niektórzy uważają za konieczne, a inni za zbędne, a nawet szkodliwe?

Jeżeli uzna się za konieczne, aby każdy pracował powiedzmy sześć godzin dziennie, aby spełnić wymagania społeczeństwa, kto w wolnym społeczeństwie może zmusić człowieka do tej sześciogodzinnej pracy, jeżeli będzie on wiedział, iż część tego czasu musi poświęcić na wytwarzanie rzeczy, które uważa za niepotrzebne, a nawet szkodliwe?

Nie da się zaprzeczyć, że przy obecnym stanie rzeczy, najbardziej zróżnicowane artykuły produkowane są z wielkim ekonomicznym wysiłkiem, dzięki maszynom, a szczególnie dzięki podziałowi pracy, który jest wielce subtelny i został doprowadzony do najwyższej doskonałości. Te artykuły przynoszą korzyść wytwórcom i są bardzo wygodne i przyjemne w użyciu. Jednakże fakt, że artykuły te są dobrze zrobione, wyprodukowane przy małym wysiłku ludzkim, przynoszą korzyść kapitalistom i są dla nas wygodne, nie świadczy o tym, że wolny człowiek, bez przymusu będzie chciał kontynuować ich produkcję. Nie ma wątpliwości, że Krupp, przy obecnym podziale pracy, wytwarza godne podziwu działa, robiąc to szybko i doskonale; N.M. bardzo szybko i umiejętnie produkuje materiały jedwabne; X.Y. i Z. wytwarzają perfumy, pudry i laminowane talie kart; K. produkuje whisky o różnych smakach. Niewątpliwie zarówno dla tych, którzy potrzebują tych artykułów, jak i dla tych, którym przynoszą one zysk, wszystko to jest wielce korzystne. Jednakże działa, perfumy i whisky potrzebne są tym, którzy chcą przejąć kontrolę nad chińskimi rynkami, chcą się opić albo zależy im na cerze. Są jednak ludzie, uważający te rzeczy za szkodliwe. Zawsze będą istnieć ludzie, dla których wystawy, akademie, piwo, wołowina są niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Jak zmusić ich do udziału w produkcji tych artykułów?

Nawet jeśli znajdą się środki, dzięki którym wszyscy zgodzą się wytwarzać pewne artykuły (choć takich środków nie ma i nie może być — oprócz przymusu), kto w wolnym społeczeństwie, bez kapitalistycznej produkcji, współzawodnictwa i prawa popytu i podaży, będzie decydował, które artykuły są ważniejsze? Które będą produkowane najpierw, a które na drugim miejscu? Czy najpierw mamy wybudować kolej syberyjską i umocnić Port Arthur, a następnie polepszyć drogi w kraju, czy też na odwrót? Co ma być pierwsze — elektryfikacja, czy zbudowanie systemu irygacyjnego? Następnie pojawia się kolejne pytanie: którzy ludzie mają wykonywać określoną pracę? Oczywiście ludzie będą woleć sianokosy od pracy w fabryce i czyszczenia szamba. Jak przy podziale pracy sprawić, aby ludzie doszli do porozumienia?

Żadne statystyki nie odpowiedzą na te pytania. Rozwiązanie może być jedynie teoretyczne: można powiedzieć, że pewnych ludzi obdarzy się władzą regulowania tych spraw. Jedni ludzie będą decydować, a inni wykonywać rozkazy.

Oprócz pytań dotyczących rozdzielania i kierowania produkcją i wyborem pracy, kiedy dojdzie do komunalizacji środków produkcji, pojawi się inne, najważniejsze pytanie, dotyczące stopnia podziału pracy, który należałoby ustanowić w społeczeństwie zorganizowanym socjalistycznie. Obecny podział pracy uwarunkowany jest potrzebami robotników. Robotnik zgadza się spędzić swoje życie pod ziemią, wytwarzać jedną setną część produktu całe życie, czy też poruszać ręką w górę i w dół, pośród hałasu maszynierii całe życie, ponieważ w przeciwnym wypadku nie będzie posiadał środków do życia. Kiedy robotnik będzie w posiadaniu środków produkcji i nie będzie w potrzebie, tylko przymusem można będzie skłonić go do przyjęcia takich ogłupiających, niszczących duszę warunków życia, w jakich pracuje teraz. Podział pracy jest niewątpliwie bardzo zyskowny, ale jeżeli ludzie będą wolni, podział pracy będzie możliwy tylko do pewnego, bardzo ograniczonego stopnia.

Jeżeli jeden człowiek zajmuje się głównie szewstwem, jego żona przedzie, inny człowiek

uprawia ziemię, jeszcze inny jest kowalem, i osiągnąwszy zręczność w swoim fachu, następnie wymieniają się wytworzonymi przez siebie artykułami — taki podział pracy jest korzystny dla wszystkich i wolni ludzie naturalnie podzielą pracę w ten sposób. Natomiast podział pracy, w którym jeden człowiek wykonuje jedną setną produktu, albo kotłowy pracujący przy 40 stopniach Fahrenheita, bądź duszący się w trujących gazach — taki podział pracy jest niekorzystny, ponieważ zwiększając produkcję niepotrzebnych artykułów, niszczy to, co najcenniejsze — życie człowieka. Dlatego też obecny podział pracy może istnieć tylko pod przymusem. Dobbertus mówi, iż komunistyczny podział pracy jednoczy ludzkość. To prawda, ale odnosi się to jedynie do wolnego, dobrowolnie przyjętego podziału pracy.

Jeżeli jednak niezależnie od pragnień robotników, a czasami nawet wbrew tym pragnieniom, buduje się strategiczne koleje, Wieżę Eiffel'a, czy głupoty wypełniające Wystawę Paryską, i jeden robotnik musi wydobyć żelazo, inny wykopać węgiel, trzeci wykonać odlewy, czwarty wyciąć drzewa, piąty pociąć je, nie mając najmniejszego pojęcia, na co potrzebne są te rzeczy, taki podział pracy nie tylko nie jednoczy ludzkości, ale ją dzieli.

Dlatego przy komunalizacji środków produkcji, jeżeli ludzie będą wolni, przyjmą podział pracy tylko do takiego stopnia, do jakiego dobro z niego wynikające przeważa nad złem. A ponieważ każdy człowiek naturalnie widzi dobro w różnorodności i zwiększeniu zakresu swego działania, obecny podział pracy będzie niemożliwy w wolnym społeczeństwie.

Przyjąć, że wraz z komunalizacją środków produkcji, ciągle będzie istniała taka obfitość rzeczy, jakie obecnie produkuje się dzięki przymusowemu podziałowi pracy, to tak, jakby uważać, że po wyzwoleniu chłopów pańszczyźnianych, ciągle będą istnieć prywatne orkiestry i teatry, ręcznie wykonywane dywany oraz wymyślne ogrody utrzymywane przez chłopów. Dlatego też założenie, że wraz ze spełnieniem ideału socjalistycznego, każdy będzie wolny i równocześnie będzie miał do swojej dyspozycji wszystko, bądź prawie wszystko, z czego korzystają obecnie klasy zamożne, zawiera w sobie oczywistą sprzeczność.

7. Kultura czy wolność?

Powtarza się obecnie to, co działo się podczas istnienia poddaństwa. Większość panów i ludzi z zamożnych klas, jeżeli już przyznało, iż pozycja chłopów pańszczyźnianych jest niezadawalająca, to zgadzało się tylko na takie zmiany, które nie pozbawiłyby ich zysku. Teraz ludzie z zamożnych klas, przyznając, iż sytuacja robotników nie jest w najmniejszym stopniu satysfakcjonująca, proponują dla jej polepszenia jedynie takie środki, które nie pozbawią bogaczy ich korzyści. Tak, jak w przeszłości bogaci panowie mówili o „ojcowskim autorytecie”, a ludzie, jak Gogol, radzili panom, aby byli dobrzy dla chłopów pańszczyźnianych i troszczyli się o nich, nie tolerując przy tym idei wyzwolenia, uważając ją za szkodliwą i niebezpieczną, tak samo dzisiaj większość zamożnych ludzi radzi pracodawcom dbać o robotników w miejscu pracy, nie dopuszczając jednak myśli o takiej zmianie systemu ekonomicznego, która wyzwoliłaby robotników.

I tak, jak wówczas postępowi liberałowie, uważając poddaństwo za część niezmiennego porządku, naciskali na rząd, aby ograniczył władzę panów, tak i liberałowie dnia dzisiejszego, uznając obecny porządek za coś niezmiennego, naciskają na rząd, aby ograniczył władzę kapitalistów i producentów. Tak jak wówczas najbardziej postępowi ludzie żądali wyzwolenia chłopów pańszczyźnianych, tworząc przy tym projekt, który uzależniał chłopów od prywatnych właścicieli ziemskich, lub narzucał im daniny i podatki od ziemi, tak i teraz najbardziej postępowi ludzie żądają wyzwolenia robotników spod władzy kapitalistów i uspołecznienia środków produkcji, równocześnie zostawiając robotników w systemie obecnego podziału pracy, który jakoby musi pozostać niezmienny. Zasady nauki ekonomicznej, które — bez bliższej analizy — przyjmują ludzie z zamożnych klas, uważający się za oświeconych i postępowych, wydają się na powierzchni liberalne, a nawet radykalne, zawierając atak na bogate klasy społeczeństwa. W swej istocie jednak nauki te są konserwatywne i okrutne do najwyższego stopnia. Ludzie nauki i zamożne klasy pragną za wszelką cenę utrzymać obecny system dystrybucji i podziału pracy, który czyni możliwym produkcję wielkiej ilości dóbr przez nich używanych. Istniejący porządek ekonomiczny jest nazywany kulturą przez ludzi nauki i popierające ich klasy zamożne. I w tej kulturze, z jej kolejami, telegrafami, telefonami, fotografią, promieniami Rentgena, szpitalami, wystawami, a głównie w dostępnych wygodach, widzą oni coś tak świętego, nienaruszalnego, że nie pozwalają ani na myśl o zmianie, która mogłaby to wszystko zniszczyć, czy choćby zagrozić małej części tych zdobyczy. Według tej nauki można zmienić wszystko, poza tym, co nazywają kulturą. Staje się coraz bardziej oczywiste, że kultura ta może istnieć tylko wtedy, kiedy zmusza się robotników do pracy. Mimo to

ludzie nauki są tak pewni, że ta kultura jest najwyższym błogosławieństwem, iż bezczelnie głoszą przeciwność tego, co kiedyś mówili puryści: fiat justitia, pereat mundis (Niech stanie się sprawiedliwość, nawet jeśli zginąć by miał świat). Mówią teraz: fiat cultura, pereat justitia (Zachowajmy kulturę, nawet za cenę sprawiedliwości). Nie tylko tak mówią, ale i tak działają. Wszystko można zmienić, w praktyce i w teorii, oprócz kultury, oprócz tego, co dzieje się w warsztatach i fabrykach, a szczególnie oprócz tego, co sprzedaje się w sklepach.

Mi jednak wydaje się, że oświeceni ludzie, wyznający chrześcijańskie prawo braterstwa i miłości bliźniego, powinni głosić coś przeciwnego.

Światło elektryczne, telefony, wystawy są wspaniałe, podobnie jak piękne ogrody, koncerty, przedstawienia, cygara, samochody, ale niechby wszystko to zginęło, wraz z kolejami, fabrycznym perkalem i ubraniami, jeśli dla ich wytworzenia konieczne jest, aby dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi żyło w niewolnictwie i tysiącami ginęło w fabrykach, w których produkuje się te artykuły. Jeżeli dla oświetlenia Londynu lub Petersburga, dla wybudowania wystawy, dla szybkiej i obfitej produkcji ubrań, trzeba kilka choćby żyć poświęcić, zrujnować, skrócić — a statystyki pokazują jak wiele żyć jest zniszczonych — to niech Londyn i Petersburg będzie oświetlany przez gaz, niech raczej nie będzie wystaw, malunków, wytwornych ubrań. Aby tylko nie było niewolnictwa, aby nie niszczone życie. Mottem prawdziwie oświeconych ludzi nie jest fiat cultura, pereat justitia, ale fiat justitia, pereat cultura.

Jednakże kultura, pożyteczna kultura, nie zostanie zniszczona. Z pewnością ludzie nie będą zmuszeni powrócić do uprawy ziemi patykami, albo oświetlania domów pochodniami. Nie na darmo ludzkość, ze swoim niewolnictwem, osiągnęła tak wielki postęp w sprawach technicznych. Jeżeli tylko zrozumiemy, że nie wolno nam poświęcać życia naszych braci dla naszej przyjemności, stanie się możliwe korzystanie z technicznych udogodnień, nie niszcząc ludzkich żyć. Będzie można ułożyć życie w ten sposób, żeby wszyscy korzystali z tych metoda, dających kontrolę nad naturą, i nikt nie będzie musiał być niewolnikiem.

8. Niewolnictwo istnieje wśród nas

Wyobraźcie sobie człowieka przybyłego z kraju całkiem różnego od naszego, człowieka nie znającego naszej historii ani praw. Przypuśćmy, że pokazawszy mu różne aspekty naszego życia, zapytalibyśmy go, jaka była największa różnica, jaką zauważył w życiu ludzi naszego świata. Główną różnicą, jaką zauważyłby taki człowiek, byłoby to, iż pewni nieliczni ludzie mają czyste, białe dłonie, są dobrze odżywieni, ubrani, mieszkają w wygodnych domach oraz wykonują bardzo mało pracy, albo nawet w ogóle nie pracują, lecz poświęcają cały czas zabawie, wykorzystując na nią owoce milionów dni pracy innych ludzi, którzy są zawsze brudni, chodzą w łachmanach, mało jedzą, mają brudne ręce i od rana do wieczora, a czasami nawet i w nocy pracują niestrudzenie na tych, którzy ciągle się bawią.

Nawet jeżeli trudno jest zaznaczyć wyraźną granicę pomiędzy dzisiejszymi niewolnikami i panami, nawet jeśli pomiędzy niewolnikami dnia dzisiejszego niektórzy są niewolnikami tylko tymczasowo, a z czasem zostaną panami, są też osoby będące równocześnie niewolnikami i panami — to zacieranie się różnic w miejscu zetknięcia tych dwóch klas nie zmienia faktu, że ludzie naszych czasów podzieleni są na niewolników i panów, tak samo definitywnie, jak pomimo istnieniu świtu i zmierzchu, każda doba dzieli się na dzień i noc.

Chociaż współczesny właściciel niewolników nie posiada niewolnika Johna, którego może wysłać do czyszczenia szamba, ma za to pięć szylingów, których setki Johnów potrzebują tak bardzo, że współczesny właściciel niewolników może sobie wybrać jednego spośród setek osób i być dobroczyńcą, pozwalając takiemu Johnowi wejść do szamba i posprzątać odchody.

Niewolnikami naszych czasów są nie tylko robotnicy w fabrykach i warsztatach, którzy muszą zaprzedać się całkowicie we władzę fabryki bądź odlewni, aby żyć. Są nimi też prawie wszyscy rolnicy, pracując nieprzerwanie, aby hodować czyjaś kukurydzę, na czymś polu, zbierając ją do czyjogoś spichrza, bądź też uprawiając własną ziemię po to tylko, aby oddać bankierowi odsetki od długów, których nie mogą spłacić. Niewolnikami są wszyscy ci niezliczeni lokaje, kucharze, pokojówki, tragarze, dorożkarze, kąpielowi, kelnerzy, itd., którzy całe swoje życie wypełniają obowiązki niezgodne z naturą ludzkiej istoty, obowiązki, których sami nie znoszą.

Niewolnictwo istnieje w pełnym rozkwicie, ale nie dostrzegamy tego; tak jak pod koniec osiemnastego stulecia w Europie nie dostrzegano niewolnictwa chłopów pańszczyźnianych.

Ludzie w tamtych czasach uważali, iż pozycja ludzi zmuszanych do posłuszeństwa i uprawy ziemi dla swoich panów jest naturalnym, nieuniknionym, ekonomicznym warunkiem życia i nie nazywali tego niewolnictwem.

Tak samo jest z nami: współcześni ludzie uważają pozycję robotników za naturalny, nieunikniony, ekonomiczny warunek życia i nie nazywają tego niewolnictwem.

Tak samo jak pod koniec osiemnastego wieku, ludzie Europy zaczęli po trochu rozumieć, że to, co wydawało się naturalną i nieuniknioną formą ekonomicznego życia — pozycja chłopów całkowicie zależnych od swoich panów — jest niewłaściwe, niesprawiedliwe i niemoralne, i zaczęli żądać zmiany, tak i teraz ludzie zaczynają rozumieć, iż sytuacja płatnych robotników i klasy pracującej w ogóle, choć kiedyś wydawała się czymś właściwym i normalnym, nie jest tym, czym powinna być i wymaga zmiany.

Kwestia niewolnictwa naszych czasów jest obecnie w takiej samej fazie, w jakiej kwestia poddaństwa była w Europie pod koniec osiemnastego wieku, a w Rosji, podobnie jak niewolnictwo w Ameryce, w połowie dziewiętnastego wieku.

Niewolnictwo robotników w naszych czasach zaczyna być dopiero dostrzegane przez ludzi postępowych, większość jednak osób jest przekonana, że niewolnictwo wśród nas nie istnieje.

Powodem, dla którego ludzie nie rozumieją sytuacji, jest fakt, że w Rosji, jak i w Ameryce, dopiero niedawno zniesiono niewolnictwo. W rzeczywistości jednak zniesienie poddaństwa i niewolnictwa było jedynie zniesieniem przestarzałej formy niewolnictwa, która stała się już niepotrzebna i zastąpienie jej mocniejszą formą niewolnictwa, która trzyma w niewoli większą liczbę ludzi. Zniesienie poddaństwa i niewolnictwa podobne jest do tego, co Tatarzy i mieszkańcy Krymu robili z jeńcami. Rozcinali im podeszwy stóp i posypywali rany kolcami. Zrobiwszy to, uwalniali ich z więzów. Zniesienia poddaństwa w Rosji i niewolnictwa w Ameryce, chociaż usunęło poprzednią metodę niewolnictwa, nie tylko nie zniósło tego, co było jego sednem, ale uwolniło niewolników dopiero wtedy, kiedy kolce na stopach doprowadziły do powstania strupów i można było mieć pewność, iż więźniowie nie uciekną po zdjęciu z nich kajdanów. Mieszkańcy północnych stanów Ameryki odważnie domagali się zniesienia poprzedniej formy niewolnictwa, ponieważ wśród nich pokazało już moc więzienia ludzi nowe niewolnictwo — finansowe. Mieszkańcy stanów południowych nie dostrzegali jeszcze wyraźnych oznak nowego niewolnictwa, dlatego też nie zgodzili się na zniesienie jego starej formy.

W Rosji zniesiono poddaństwo dopiero wtedy, kiedy zawłaszczono już całą ziemię. Po przekazaniu ziemi chłopom okazało się, że była obciążona opłatami, które zastąpiły niewolnictwo ziemskie. W Europie zniesiono podatki trzymające ludzi w niewoli dopiero wtedy, kiedy utracili całą swoją ziemię, odzwyczaili się od pracy na roli i zasmakowawszy życia w mieście, stali się całkowicie zależni od kapitalistów. Dopiero wtedy w Anglii zniesiono podatek od uprawy kukurydzy. Teraz w Niemczech i w innych krajach próbują znieść podatki nałożone na robotników i nałożyć je na bogatych, ponieważ i tak większość ludzi jest już w rękach kapitalistów. Jedną formą niewolnictwa zostaje zniesiona dopiero wtedy, kiedy ustanowiona jest już następna. Istnieje wiele takich form, i jeśli nie jedna, to druga (a czasami kilka na raz) utrzymuje ludzi w niewoli, umieszczając ich w takiej sytuacji, iż mała część ludzkości ma pełną władzę nad pracą i życiem większości. W tym zniewoleniu leży główna przyczyna nieszczęśliwych warunków życia ludzi. Dlatego poprawienie sytuacji robotników musi opierać się na tym: po pierwsze należy przyznać, iż niewolnictwo istnieje wśród nas, i to nie w jakimś metaforycznym sensie, ale jak najbardziej dosłownie - niewolnictwo utrzymujące większość ludzi we władzy mniejszości. Po drugie, należy znaleźć przyczyny zniewolenia jednych ludzi przez drugich. A po trzecie, znalazłszy te przyczyny, należy je zniszczyć.

9. Czym jest niewolnictwo?

Na czym polega niewolnictwo naszych czasów? Jakie siły czynią z ludzi niewolników? Jeżeli spytamy wszystkich robotników w Rosji, w Europie, w Ameryce, w różnych sytuacjach, w których pracują zarobkowo, w miastach i wsiach — dlaczego wybrali sytuację, w jakiej żyją — wszyscy odpowiedzą, iż zostali do niej zmuszeni; ponieważ nie mieli ziemi, na której mogliby pracować i mieszkać (taka będzie odpowiedź wszystkich robotników rosyjskich i wielu europejskich), bądź też z powodu bezpośrednich i pośrednich podatków, które musieli płacić, a które mogli spłacać jedynie wynajmując się do pracy, albo też pozostają w życiu fabrycznym dlatego, iż wciągnęły ich luksusowe przyzwyczajenia, które mogą zaspokoić jedynie sprzedając swoją pracę i wolność.

Dwa pierwsze warunki: brak ziemi i podatki popychają ludzi do przymusowej pracy, podczas gdy trzeci: zwiększające się, niezaspokojone potrzeby wabią go i utrzymują w niewoli.

Możemy wyobrazić sobie, iż da się uwolnić ziemię z rąk prywatnych właścicieli, stosując plan Henry George'a, i w ten sposób można pozbyć się pierwszej przyczyny niewolnictwa. Możemy również, oprócz planu Pojedynczego Podatku, wyobrazić sobie bezpośrednie zniesienie podatków,

które teraz stosuje się w niektórych krajach. Jednakże w obecnym porządku ekonomicznym bogaci przyjmują coraz więcej luksusowych, często szkodliwych zwyczajów życia, i zwyczaj te po trochę przechodzą do niższych klas, będących w kontakcie z bogaczami, jak woda wcieka w suchą ziemię, i potrzeby te stają się tak konieczne dla robotników, że aby je zaspokoić, będą gotowi sprzedać swoją wolność.

Tak więc trzeci warunek, chociaż jest dobrowolny i wydawałoby się, iż człowiek może oprzeć się pokusie, i chociaż nauka nie potwierdza, że jest to przyczyna nieszczęśliwej sytuacji robotników, jest najsilniejszym powodem niewolnictwa.

Robotnicy żyjący blisko bogatych ludzi często zarażają się nowymi potrzebami i udaje im się uzyskać środki do zaspokojenia tych potrzeb tylko do takiego stopnia, do jakiego poświęcą na ich zdobycie najbardziej intensywny wysiłek. Dlatego robotnicy w Ameryce i w Anglii, choć czasami zarabiają dziesięć razy więcej, niż potrzebują na swoje utrzymanie, pozostają takimi samymi niewolnikami, jak przedtem.

Trzy przyczyny, jak wyjaśniają sami robotnicy, składają się na niewolnictwo, w którym żyją, i historia oraz ich sytuacja potwierdzają prawdziwość tego wyjaśnienia.

Wszyscy robotnicy zostali umieszczeni w obecnej sytuacji i są w niej utrzymywani z tych trzech przyczyn. Osaczeni tymi przyczynami ze wszystkich stron ludzie nie mogą uciec od zniewolenia. Chłop, który nie ma ziemi lub posiada jej niewiele, zawsze będzie zmuszony do stałego bądź okresowego niewolnictwa, aby w ogóle móc się wyżywić z ziemi. Jeśli w jakiś sposób zdobędzie dosyć ziemi, aby wyżywić się z pracy na roli, żąda się od niego takich podatków (pośrednich lub bezpośrednich), że aby je spłacić, znów musi zostać niewolnikiem.

Jeżeli chce uniknąć niewolnictwa, przestaje uprawiać rolę i żyjąc na czyjejsz ziemi zaczyna zajmować się rzemiosłem i wymieniać wytwory swojej pracy na rzeczy, które potrzebuje, a wtedy z jednej strony podatki, a z drugiej współzawodnictwo kapitalistów produkujących podobne artykuły, ale z wyższym poziomem produkcji, zmuszają go do tymczasowego bądź trwałego oddania się w niewolę kapitaliście. Pracując dla kapitalisty może ustanowić z nim swobodną relację i nie musi być zobowiązany do sprzedania swojej wolności, jednakże nowe potrzeby, które przyswoił, pozbawiają go takiej możliwości. Więc w ten czy inny sposób robotnik jest zawsze niewolnikiem — tych, co kontrolują podatki, ziemię i produkty konieczne do zaspokojenia jego potrzeb.

10. Prawa dotyczące podatków, ziemi i własności

Niemieccy socjaliści nazwali połączenie warunków zmuszających robotników do podporządkowania się kapitalistom, żelaznym prawem płacy, sugerując słowem „żelazne”, iż prawo to jest niezmiennie. Ale w sytuacji tej nie ma nic niezmiennego; warunki te są jedynie rezultatem ludzkich praw dotyczących podatków, ziemi i przede wszystkim rzeczy zaspakajających nasze potrzeby, czyli głównie praw dotyczących własności. Prawa są ustanawiane i uchylane przez ludzkie istoty. Tak więc to nie jakieś „żelazne” prawo, lecz prawo stworzone przez człowieka jest przyczyną niewolnictwa. Niewolnictwo naszych czasów jest w oczywisty i definitywny sposób rezultatem ludzkich ustaw dotyczących ziemi, podatków i własności. Istnieje zestaw praw, według których prywatne osoby mogą mieć w posiadaniu jakąkolwiek ilość ziemi i mogą przekazywać ją jako spadek bądź sprzedawać. Według innego zestawu praw każdy musi płacić podatki i wymaga się tego od niego bezdyskusyjnie. Trzeci zestaw praw głosi, iż jakakolwiek ilość artykułów, zdobyta jakimkolwiek sposobem, może stać się absolutną własnością osób, w których posiadaniu się znajdują. Jako konsekwencja tych praw istnieje niewolnictwo.

Jesteśmy tak przyzwyczajeni do tych praw, że wydają nam się równie konieczne i naturalne dla ludzkiego życia, jak w dawniejszych czasach prawa dotyczące niewolnictwa i poddaństwa. Wydaje się, iż niemożliwa jest jakakolwiek wątpliwość co do ich potrzeby i sprawiedliwości, nie widzimy w nich nic niewłaściwego. Jednakże, tak jak przyszedł czas, że ludzie dostrzegłszy zgubne efekty poddaństwa, zakwestionowali sprawiedliwość i potrzebę praw, które je utrzymywały, tak i teraz, kiedy szkodliwe konsekwencje obecnego systemu ekonomicznego stają się oczywiste, ludzie mimowolnie kwestionują sprawiedliwość i nieuniknioną ustawodawstwa dotyczącego ziemi, podatków i własności.

Ludzie pytali kiedyś: czy właściwe jest, aby jedni ludzie należeli do innych, nie posiadając nic i oddając wszystkie owoce pracy swemu panu? Więc teraz musimy zadać sobie pytanie: czy właściwe jest, iż ludziom nie wolno używać ziemi uznawanej za własność innych ludzi? Czy właściwe jest, żeby ludzie oddawali pod postacią podatków część owoców swojej pracy? Czy właściwe jest, że ludziom nie wolno używać artykułów uznawanych za własność innych ludzi?

Czy właściwe jest, że ludziom nie wolno używać ziemi należącej do innych, którzy jej nie

uprawiają?

Mówi się, iż prawo to zostało ustanowione, ponieważ prawo własności ziemi jest podstawowym warunkiem rozkwitu rolnictwa i jeśli nie istniałaby przekazywana przez pokolenia prywatna własność, ludzie wyrzucaliby się nawzajem z zajmowanej ziemi i nikt nie uprawiałby zajmowanej przez siebie ziemi. Czy to prawda? Odpowiedź znajdziemy w historii i w czasach dzisiejszych. Historia pokazuje, że prawo własności ziemi nie wyrosło z pragnienia zabezpieczenia tytułu własności ziemi, lecz było rezultatem zagarnięcia wspólnej ziemi przez zdobywców i rozdzielenia jej pomiędzy tych, którzy zdobywcom służyli. Więc prawa własności ziemi nie zostały ustanowione dla inspiracji chłopów. Fakty dnia dzisiejszego pokazują błędność założenia, iż prawo własności ziemi chroni ludzi pracujących na roli przed utratą ziemi, którą uprawiają. W rzeczywistości ma miejsce coś przeciwnego. Prawo własności ziemi, z którego najbardziej skorzystali wielcy właściciele ziemscy, sprawiło, iż ogromna większość chłopów musi uprawiać czyjaś ziemię, z której mogą zostać wyrzuceni zgodnie z kaprysem człowieka, który jej nie uprawia. Obecne prawo własności ziemi z pewnością nie chroni prawa chłopów do cieszenia się owocami ich pracy, a wręcz przeciwnie, jest sposobem pozbawiania chłopów ziemi, na której pracują i przekazywania jej tym, którzy nie pracują. Dlatego prawo to z pewnością nie jest środkiem polepszenia rolnictwa, ale przeciwnie — pogarsza je.

Mówi się o podatkach, że ludzie muszą je płacić, ponieważ ustanowione zostały za powszechnym, choć milczącym przyzwoleniem wszystkich, a ponadto używa się ich na projekty publiczne, dla korzyści wszystkich. Czy to prawda?

Odpowiedź na to pytanie można znaleźć zarówno w historii jak i w faktach dnia dzisiejszego. Historia pokazuje, że podatki nigdy nie były wprowadzane za powszechną zgodą, ale wręcz przeciwnie — pojawiały się w konsekwencji faktu, iż pewni ludzie, doszedłszy do władzy nad innymi ludźmi za pomocą podbojów lub innych środków, zmusili ich do płacenia daniny, przeznaczonej nie na potrzeby publiczne, lecz na ich własne. I to samo ma miejsce dzisiaj. Podatki pobierane są przez ludzi, którzy mają władzę. Jeżeli nawet w czasach dzisiejszych część tej daniny, nazywanej podatkami, używana jest dla celów publicznych, najczęściej te publiczne cele są raczej szkodliwe dla większości ludzi.

Na przykład w Rosji jedna trzecia całego dochodu chłopów zabierana jest na podatki, lecz tylko jedna piąta dochodu państwowego przeznaczona jest na pewien rodzaj edukacji, która ogłupiając ludzi, szkodzi im więcej niż przynosi korzyści. Pozostałe pieniądze z podatków przeznaczane są na niepotrzebne, szkodliwe ludziom rzeczy, jak zbrojenie wojska, budowanie kolei strategicznych, fortów, więzień, bądź wspieranie duchowieństwa i sądownictwa oraz na wypłaty dla osób zajmujących się ściąganiem podatków.

To samo ma miejsce nie tylko w Persji, Turcji i Indiach, ale we wszystkich chrześcijańskich i konstytucyjnych państwach i republikach demokratycznych: zabiera się pieniądze większości ludzi, bez względu na to, czy tego chcą, czy nie, i zbiera się nie tyle, ile jest potrzebne, ale ile tylko można wyciągnąć od ludzi (wiemy jak działają Parlamenti i jak mało dbają o wolę ludzi), po czym nie używa się tych pieniędzy dla wspólnej korzyści, ale na rzeczy uważane przez klasy rządzące za konieczne dla nich: na wojny na Kubie i na Filipinach, na grabież bogactw Transwaalu, itd. Tak więc wyjaśnienie, iż ludzie muszą płacić podatki, ponieważ są one wprowadzone za ogólną zgodą i używa się ich dla powszechnej korzyści, jest równie nieprawdziwe, jak inne wyjaśnienie — że prawo prywatnej własności ziemi zostało ustanowione dla wspierania rolnictwa.

Czy to prawda, że ludzie nie powinni używać rzeczy koniecznych dla zaspokojenia ich potrzeb, jeżeli rzeczy te należą do innych ludzi?

Przyjęte jest, iż prawo własności zostało ustanowione, aby upewnić się, że nikt nie zabierze robotnikowi produktów jego pracy. Czy to prawda?

Wystarczy popatrzeć, jak to wygląda w naszym świecie i w którym miejscu własność chronione jest ze szczególną surowością, aby przekonać się jak fakty całkowicie stoją w sprzeczności z tym wyjaśnieniem.

W naszym społeczeństwie, w konsekwencji prawa własności zdobytych artykułów, ma miejsce to właśnie, czemu to prawo miało zapobiec: wszystkie artykuły wytwarzane przez ludzi pracujących, są zabierane i przejęte w posiadanie przez ludzi, którzy ich nie wytwarzają.

Tak więc założenie, że prawo własności zapewnia robotnikom możliwość cieszenia się owocami ich pracy jest w oczywisty sposób jeszcze bardziej nieprawdziwe, niż założenie dotyczące prawa własności ziemi, i oparte jest na tej samej sofistyce. Sytuacja wygląda tak, iż najpierw owoc pracy robotników jest im zabierany niesprawiedliwie i brutalnie, a następnie wchodzi prawo ogłaszające, iż rzeczy te są absolutną własnością tych, którzy je ukradli.

Własność, na przykład w fabryce, zdobyta poprzez serię oszustw i za pomocą wykorzystywania

robotników, jest uważana za rezultat pracy i uznaje się ją za świętość. Jednakże życia robotników zniszczone przy pracy w tej fabryce oraz sama ich praca nie są uważane za własność właściciela fabryki, jeżeli korzystając z faktu, że są w potrzebie, związał ich kontraktem uznawanym za legalny. Setki tysięcy buszli kukurydzy zabranym chłopom za pomocą lichwy i serii wymuszeń są uznawane za własność kupca. Kukurydza hodowana przez chłopą jest uznawana za własność kogoś innego, kto odziedziczył ziemię od dziadka albo pradziadka, który z kolei zabrał tę ziemię chłopom. Mówi się, iż prawo na równi chroni własność przemysłowca, kapitalisty, właściciela ziemskiego, robotnika oraz chłopą. Równość kapitalisty i robotnika jest jak równość dwóch żołnierzy, z których jeden ma związane ręce, a drugi ma broń, ale wobec których bezstronnie stosuje się w czasie walki te same zasady.

Tak więc wszystkie wyjaśnienia dotyczące tych trzech rodzajów praw, będących powodem niewolnictwa, są równie nieprawdziwe, jak wyjaśnienia potwierdzające poprzednio konieczność poddaństwa. Te trzy zestawy praw są niczym więcej jak ustanowieniem nowej formy niewolnictwa, która zastąpiła starą formę. Poprzednio ludzie ustanowili prawa pozwalające jednym ludziom kupować i sprzedawać innych ludzi, posiadać ich i zmuszać do pracy. To było niewolnictwo. Obecnie ustanowiono prawa zabraniające ludziom używania ziemi, którą uważa się za własność kogoś innego, zmuszające ich do płacenia podatków, oraz nie pozwalające na używanie rzeczy uznawanych za własność innych — i to jest niewolnictwo naszych czasów.

11. Prawa — przyczyna niewolnictwa

Powodem niewolnictwa naszych czasów są trzy zestawy praw: prawa dotyczące ziemi, podatków i własności. Dlatego wszystkie próby poprawienia sytuacji robotników w nieunikniony (choć nieświadomy) sposób skierowane są przeciwko tym trzem prawom.

Jedni ludzie chcieliby znieść podatki ciężące na klasie pracującej i przenieść je na bogatych; inni proponują zniesienia prawa prywatnej własności ziemi - próby w tym kierunku odbywają się w Nowej Zelandii, w jednym z amerykańskich stanów, ograniczenie prawa właścicieli ziemskich w Irlandii jest ruchem w tym samym kierunku; trzeci rodzaj ludzi (socjaliści) proponuje uwspólnienie środków produkcji, opodatkowanie dochodów i spadków, oraz ograniczenie praw kapitalistycznych pracodawców. Wydawałoby się, iż w ten sposób można zmienić ustawy prawne będące przyczyną niewolnictwa, tym samym znosząc same niewolnictwo. Musimy jednak przyjrzeć się bliżej warunkom i rezultatom, do których doprowadzi zniesienie tych ustaw. Zdamy sobie wtedy sprawę, iż zastępując po prostu jeden niewolniczy zestaw praw innymi, stwarzamy jedynie nową postać niewolnictwa. Na przykład ci, którzy znoszą obowiązki podatkowe dla biednych, przenosząc ciężar płacenia podatków na bogatych, muszą utrzymać prawa na których opiera się prywatna własność ziemi, środków produkcji i innych towarów, na które zostanie przeniesiony ciężar podatkowy. Utrzymanie praw dotyczących ziemi i własności utrzymuje robotników w niewolnictwie wobec właścicieli ziemskich i kapitalistów, pomimo faktu, że robotnicy byliby zwolnieni z podatków. Ci, którzy jak Henry George i jego zwolennicy, znieśliby prawa prywatnej własności ziemi, proponują nowe prawa narzucające obowiązkową opłatę dzierżawy ziemi. Ta obowiązkowa dzierżawa doprowadzi do nowej formy niewolnictwa, ponieważ człowieka zmuszonego płacić dzierżawę lub jednorazowy podatek, może dotknąć nieurodzaj lub inne nieszczęście. W takiej sytuacji będzie musiał pożyczyć pieniądze od kogoś, kto je posiada, w ten sposób znów wpadając w niewolę. Ci, którzy jak socjaliści, chcą znieść prawa prywatnej własności ziemi i środków produkcji, nie tylko utrzymają prawa dotyczące podatków, ale ponadto będą musieli wprowadzić prawa pracy przymusowej — to znaczy będą musieli przywrócić niewolnictwo w jego prymitywnej, pierwotnej formie.

Więc w ten, czy inny sposób, wszystkie praktyczne i teoretyczne próby odrzucenia pewnych praw utrzymujących pewną postać niewolnictwa, zawsze wprowadzały nowe ustawy, które zastępowały starą formę niewolnictwa nową, świeżą.

Przypomina to sytuację, w której strażnik więzienny przenosi łańcuch z szyi więźnia na jego ręce, a z rąk na nogi, bądź też zamienia łańcuch na zamki i kraty. Wszystkie „ulepszenia” losu robotników zawsze były tego rodzaju.

Prawa pozwalające panu na zmuszanie niewolników do pracy zostały zastąpione przez prawa pozwalające panu na posiadanie całej ziemi. Prawa pozwalające, aby ziemia stała się prywatną własnością panów, mogą zostać zastąpione przez prawa podatkowe, przenoszące kontrolę nad podatkami w ręce panów. Prawa podatkowe mogą zostać zastąpione przez inne, broniące prawa własności towarów i środków produkcji. Prawa utrzymujące własność ziemi i środków produkcji mogą — jak proponuje się to teraz — zostać zastąpione przez prawo przymusowej pracy (socjalizm — przypisek tłumacza).

Oczywiste jest więc, iż zniesienie jednej formy prawodawstwa, na którym opiera się niewolnictwo naszych czasów, czy to dotyczące podatków, własności ziemi, własności towarów użytkowych, środków produkcji, nie zniszczy niewolnictwa, ale jedynie zniesie jedną z jego postaci, natychmiast zastępując je nową, tak jak stało się to w przypadku zniesienia tradycyjnego niewolnictwa, poddaństwa, czy zniesienia podatków. Nawet zniesienie tych trzech grup praw na raz nie zniszczy niewolnictwa, a jedynie doprowadzi do powstania nowych, dotąd nie znanych jego form, które już teraz stają się widoczne i ograniczają wolność pracy przez wprowadzanie praw dotyczących godzin pracy, wieku i stanu zdrowia robotników, jak również żądających obowiązkowego chodzenia do szkoły, obowiązkowych ubezpieczeń na emeryturę i wypadki, etc. Wszystko to jest niczym innym, jak okresem przejściowym przygotowującym nową, jeszcze niewypróbowaną postać niewolnictwa.

Tak więc staje się oczywiste, iż istota niewolnictwa nie leży w tych trzech korzeniach praw, na jakich się opiera, nie leży nawet w tym, czy tamtym konkretnym prawie, ale w fakcie samego istnienia prawodawstwa — w fakcie, iż istnieją ludzie mający władzę ustanawiania korzystnych dla nich praw. Tak długo, jak będą istnieć tacy ludzie, tak długo będzie trwało niewolnictwo.

Dawniej opłacało się posiadanie niewolników; ustanowiono więc prawa dotyczące niewolników. Później korzystne stało się posiadanie ziemi i zbieranie podatków; wprowadzono więc odpowiednie prawa. Obecnie opłaca się utrzymywanie istniejącego kierunku i podziału pracy; wprowadzane są więc prawa zmuszające ludzi do pracy w obecnym systemie. Jak widzimy fundamentalną przyczyną niewolnictwa jest prawodawstwo — fakt istnienia ludzi mających władzę ustanawiania praw. Czym jest prawodawstwo? Skąd bierze się władza ustanawiania praw?

12. Istotą prawodawstwa jest zorganizowana przemoc

Czym jest prawodawstwo? I co daje ludziom władzę ustanawiania praw? Istnieje cała nauka, nawet bardziej starożytna, kłamiwa i zawiła niż ekonomia polityczna. Jej zwolennicy przez wieki napisali miliony książek (przeważnie zaprzeczających sobie nawzajem), aby odpowiedzieć na te pytania. Celem tej nauki, tak samo jak ekonomii politycznej, nie jest wyjaśnienie tego, co istnieje teraz i co powinno istnieć, ale raczej dowodzenie, iż to, co teraz istnieje, powinno istnieć. W tej nauce prawoznawstwa znajdujemy wiele rozpraw na temat praw, podmiotu i przedmiotu, idei państwa oraz innych, podobnych rzeczy, niezrozumiałych zarówno dla ucznia, jak i nauczyciela. Nie dostajemy jednak jasnej odpowiedzi: czym jest prawodawstwo?

Według nauki, prawodawstwo jest wyrazem woli ogółu, jednakże skoro ci, którzy łamią prawo, bądź też przestrzegają go jedynie ze strachu przed karą są o wiele liczniejsi od tych, którzy pragną go przestrzegać, to oczywiste jest, iż ustawodawstwa nie można uznać za wyraz woli ogółu.

Istnieją na przykład prawa zabraniające uszkodzania słupów telegraficznych, nakazujące szacunek pewnym ludziom, dotyczące przymusowej służby wojskowej, bycia ławnikiem w sądzie, zakazujące przewożenia pewnych dóbr przez określone granice państwowe albo używania ziemi należącej do kogoś innego, zakazujące podrabiania pieniędzy, używania pewnych artykułów należących do kogoś innego i wiele, wiele innych.

Wszystkie te prawa są skrajnie skomplikowane i zostały ustanowione z najbardziej różnorodnych powodów, ale ani jedno z nich nie wyraża woli ogółu. Wszystkie te prawa mają jedną, wspólną cechę — jeśli ktoś nie będzie ich przestrzegał, to ci, którzy je ustanowili, wyślą uzbrojonych ludzi, którzy go pobiją, pozbawią wolności, a nawet zabiją.

Jeżeli człowiek nie chce oddać części produkcji swojej pracy (podatki), jakiej się od niego żąda, zjawią się uzbrojeni ludzie i zabiorą mu to, co się od niego żąda, a jeśli stawi opór, zostanie pobity, uwięziony, a czasami nawet zabity. To samo stanie się z człowiekiem, który zacznie używać ziemi należącej do kogoś innego. To samo stanie się z człowiekiem, który użyje przedmiotów, potrzebnych dla jego pracy. Jeżeli te rzeczy są uznawane za własność kogoś innego, pojawią się uzbrojeni mężczyźni, odbiorą mu to, co wziął, a jeżeli stawi opór, pobiją go, pozbawią wolności, a może nawet zabiją. To samo spotka każdego, kto nie okaże szacunku tym, których podług prawa mamy szanować, tego, kto odmówi służby wojskowej albo produkuje swoje własne pieniądze.

Za każde uchylene się od przestrzegania prawa grozi kara: przestępca podlega biciu, więzieniu, a nawet utracie życia.

Stworzono wiele konstytucji, poczynając od angielskiej i amerykańskiej, a kończąc na japońskiej i tureckiej. Ludzie mają wierzyć, iż wszystkie prawa ustanowione w ich kraju są uchwalone zgodnie z ich pragnieniami. Jednakże każdy wie, że nie tylko w państwach despotycznych, ale również w tych teoretycznie wolnych — Anglii, Ameryce, Francji i innych — nie ustanawia się praw zgodnie z wolą ogółu, ale z wolą ludzi u władzy. Dlatego zawsze i wszędzie

uchwala się prawa korzystne dla tych u władzy — czy jest ich wielu, kilku, czy tylko jeden. Zawsze i wszędzie wymusza się ich przestrzeganie za pomocą środków, które zawsze zmuszały i zmuszają ludzi do poddania się czyjejś woli — za pomocą bicia, pozbawienia wolności i morderstwa. Nie może być innego sposobu.

Nie może być inaczej, ponieważ prawa są żądaniami posłuszeństwa wobec pewnych zasad, a żeby zmusić ludzi do przestrzegania zasad, konieczne jest bicie, pozbawienie wolności i morderstwo. Jeśli istnieją prawa, musi też istnieć siła, która zmusi ludzi do ich przestrzegania. Istnieje tylko jedna siła, mogąca zmusić ludzi do przestrzegania zasad (do poddania się woli kogoś innego) — jest to przemoc. Nie ta prosta przemoc, którą czasami używają wobec siebie ludzie, w momencie wzburzenia, ale zorganizowana przemoc używana przez ludzi u władzy, za pomocą której zmuszają oni innych do przestrzegania praw ustanowionych przez nich samych, innymi słowy do posłuszeństwa wobec ich woli.

Istota prawodawstwa nie leży w przedmiocie i podmiocie, w prawach, w idei dominacji woli kolektywnej nad indywidualną czy też w innych tak nieokreślonych i zawiłych warunkach, ale opiera się na fakcie, iż ludzie dzierżący narzędzia zorganizowanej przemocy mają władzę zmuszania innych do posłuszeństwa.

Tak więc dokładna i niezbita definicja prawodawstwa jest następująca: Prawa są nakazami narzuconymi przez ludzi, którzy rządzą za pomocą zorganizowanej przemocy, za których nieprzestrzeganie podlega się biciu, utracie wolności, a nawet morderstwu.

Definicja ta zawiera w sobie odpowiedź na pytanie, co umożliwia ludziom ustanawianie praw. Ta sama rzecz pozwala na ustanawianie praw, jak i na zmuszanie do ich przestrzegania. Jest to zorganizowana przemoc.

13. Czym są rządy? Czy możliwe jest życie bez rządów?

Przyczyną nieszczęśliwych warunków życia robotników jest niewolnictwo. Powodem niewolnictwa jest ustawodawstwo. Ustawodawstwo opiera się na zorganizowanej przemocy.

Wynika z tego, że polepszenie warunków życia ludzi możliwe jest tylko przez zakazanie zorganizowanej przemocy.

„Ale zorganizowaną przemocą jest rząd. Jak możemy żyć bez niego? Bez rządu nastąpi chaos, anarchia, zginą wszystkie osiągnięcia cywilizacji i ludzie cofną się do pierwotnego barbarzyństwa.”

Jest czymś normalnym, że zarówno ci, którzy czerpią korzyść z obecnego porządku, jak i ci, którzy są wykorzystywani, nie mogą wyobrazić sobie życia bez przemocy rządu. Mówią, że nie wolno nam podnieść ręki na istniejący porządek rzeczy. Według nich zniszczenie rządu będzie początkiem nieszczęść, zamieszek, rabunków i morderstw, a ostatecznie najgorsi z ludzi przejmą władzę i zrobią niewolników z dobrych ludzi. Prawda jest jednak taka, że wszystkie te rzeczy: zamieszki, rabunki, morderstwa, tyrania niegodziwców, niewolnictwo dobrych już się zdarzyło i ciągle ma miejsce, więc założenie, że zakłócenie istniejącego porządku spowoduje chaos, nie jest dowodem, że obecny system jest dobry.

„Dotknij tylko obecnego porządku i stanie się najgorsze.” Dotknij tylko jedną cegłę z tysiąca ułożonych w wąską wieżę, a wszystkie cegły przewrócą się i roztrzaskają! Ale fakt, że usunięcie, czy popchnięcie jednej cegły zniszczy taką wieżę i roztrzaska cegły, udowadnia jedynie, że układanie cegieł w takiej nienaturalnej i niebezpiecznej pozycji nie jest zbyt mądre. Wręcz przeciwnie — wynika z tego, że cegły powinno się ułożyć porządnie, poziomo, żeby można było z nich korzystać bez zniszczenia całej struktury. Tak samo jest z instytucją państwa. Państwo jest czymś skrajnie nienaturalnym i sztucznym, i fakt że małe pchnięcie może je zniszczyć, nie tylko nie potwierdza jego konieczności, ale przeciwnie — pokazuje, że choć kiedyś było potrzebne, obecnie jest zbędne, a ponadto szkodliwe i niebezpieczne.

Jest szkodliwe i niebezpieczne ponieważ organizacja państwowa nie walczy ze złem istniejącym w społeczeństwie, ale raczej umacnia je. Umacnia je, albo przez znalezienie dla zła usprawiedliwienia i atrakcyjnego kształtu, albo przez ukrycie go.

Wszelkiego rodzaju dobrobyt ludzi, który widzimy w tak zwanym prosperującym państwie kierowanym przemocą, jest tylko pozorem, fikcją. Ukrywane jest wszystko, co zepsułoby zewnętrzną fasadę — głodni, chorzy, kryminaliści. Jednak to, że ich nie widzimy, nie znaczy, że nie istnieją. Wręcz przeciwnie — im bardziej się ich ukrywa, tym więcej ich będzie, zwiększy się również okrucieństwo wobec nich z rąk odpowiedzialnych za ich położenie. To prawda, że zakłócenie, czy tym bardziej powstrzymanie przemocy państwa, zakłóca zewnętrzne pozory dobrobytu, ale te zakłócenia nie są źródłem nieporządku, ale raczej pomagają zobaczyć to, co było ukryte.

Gdzieś tak do końca dziewiętnastego stulecia ludzie myśleli, że nie mogą żyć bez rządu. Ale

życie idzie do przodu i koncepcje ludzi zmieniają się. Nie będąc w stanie znieść wysiłków rządu, żeby utrzymać ich w dziecinnej ignorancji, ludzie, a szczególnie robotnicy, zarówno w Europie, jak i w Rosji, coraz bardziej rozumieją swoje prawdziwe położenie.

„Mówicie, że gdyby nie wy, pokonałyby nas sąsiednie kraje — Japonia albo Chiny. Ale my czytamy gazety i wiemy, że nikt nie grozi nam atakiem. Tylko wy, którzy nami rządzą, z jakiejś nieznaney nam przyczyny drażnicie się nawzajem, a później, pod pretekstem obrony obywateli, rujnujecie nas podatkami, z których utrzymujecie flotę, armię, kupujecie broń — wszystko to służy jedynie spełnieniu waszych ambicji i próżności. Następnie wywołujecie wojny, jak właśnie zrobiliście z pokojowymi Chinami. Mówicie, że bronicie ziemi dla naszej korzyści, ale wasza obrona ma następujący skutek: wszystka ziemia przeszła albo przechodzi pod kontrolę bogatych banków, które nie pracują, podczas gdy my, przeważająca większość ludzi, zostaliśmy pozbawieni ziemi i dostaliśmy się pod kontrolę tych, którzy nie pracują. Wy, z waszymi prawami, nie bronicie prawa własności ziemi, ale zabieracie ją z rąk tych, którzy na niej pracują. Mówicie, że zapewniacie każdemu obywatelowi owoce jego pracy, ale robicie dokładnie na odwrót: dzięki waszej pseudo-ochronie ci, którzy produkują coś wartościowego, znajdują się w takiej pozycji, że nie tylko nie otrzymują wartości swojej produkcji, ale ponadto ich życie znajduje się całkowicie w rękach tych, którzy nie pracują.” (...)

Jest powiedziane, że bez rządu pozbawieni zostaniemy oświeconych, edukacyjnych i publicznych instytucji, których wszyscy potrzebują.

Dlaczego miałyby tak być? Dlaczego myśleć, że zwykli ludzie nie mogą ułożyć swojego życia lepiej, niż robią to za nich ludzie z rządu?

Przeciwnie — widzimy, że w najróżniejszych sprawach, ludzie w naszych czasach układają sobie życie nieporównywalnie lepiej, niż próbujące nimi rządzić państwo. Bez pomocy rządu, a często pomimo jego ingerencji, ludzie organizują wszelkiego rodzaju społeczne inicjatywy — związki zawodowe, kooperatywy, syndykaty, itp. Dlaczego mielibyśmy zakładać, że wolni ludzie, bez żadnych nacisków, nie będą w stanie dobrowolnie zebrać potrzebnych środków i robić to, co teraz robione jest za pomocą podatków, jeśli tylko konkretne działanie będzie pożyteczne dla wszystkich? Dlaczego zakładać, że nie może być sądów bez przemocy? (...) Jesteśmy tak zdeprawowani przez długoletnie niewolnictwo, że nie możemy wyobrazić sobie zarządzania bez przemocy. Ale nie musi tak być. Rosyjskie społeczności emigrujące do odległych regionów, gdzie rząd zostawia ich w spokoju, organizują swoje własne podatki, zarządzanie, sądy i policję, i zawsze kwitną, dopóki przemoc rządowa nie wmiesza się w ich sprawy. Dlatego też nie ma powodów przypuszczać, że ludzie nie mogliby, przez wspólną porozumienie, zdecydować, jak używać ziemi.

Osobiście znałem ludzi — Kozaków z Uralu, którzy żyli bez uznania prywatnej własności ziemi. Istniał tam taki dobrobyt i porządek, jakiego nie doświadczymy w miejscu, gdzie prawo własności ziemi bronione jest przemocą. Obrona własności ziemi za pomocą przemocy rządowej nie tylko, że nie powstrzymuje zmagania się o ziemię, ale przeciwnie — wzmacnia konflikt, a niejednokrotnie jest jego przyczyną.

Gdyby nie obrona prawa własności ziemi i wynikający z niej wzrost cen, ludzie nie gnieździłoby się na tak małych przestrzeniach, ale rozproszyłoby się po wolnej ziemi, której tyle jest na świecie.

Podobnie, jeśli chodzi o rzeczy produkowane przez ludzi. Rzeczy wyprodukowane przez człowieka, rzeczy które potrzebuje — jego własność, są chronione przez zwyczaj, opinię publiczną, poczucie sprawiedliwości i wzajemną pomoc — nie trzeba chronić tego przemocą.

Dziesiątki tysięcy hektarów ziemi należy do jednego właściciela, podczas gdy tysiące ludzi, gnieździ się na małej przestrzeni. Podobnie dzieje się w fabrykach, gdzie kolejne pokolenia robotników są okradane przez kapitalistów. Tysiące ton ziarna jest własnością jednego człowieka, który przetrzymuje je na czas głodu, kiedy będzie mógł kilkakrotnie zwiększyć jego cenę. Żaden człowiek, jak nikczemny by nie był, poza bogaczami i urzędnikami rządowymi, nie zabrałby plonu komuś, kto z niego żyje, czy krowy, która obdarza jego i jego rodzinę mlekiem, czy pługu, który sam zrobił i używa w polu. Gdyby ludzie znaleźli kogoś, kto jednak odważyłby się na takie bandyctwo, ich gniew nie znałby granic. Mówi się: „Spróbuj znieść prawa własności ziemi i fabryk, a nikt nie będzie pracował, wiedząc, że nie ma żadnej pewności, że będzie mógł zatrzymać owoc swojej pracy”. Jest dokładnie na odwrót: używanie przemocy dla obrony praw własności zdobytych niemoralnie, co jest obecnie normą, osłabiło wśród ludzi naturalne poczucie sprawiedliwości, jeśli chodzi o własność (...).

Dlatego nie ma żadnego powodu, aby oczekiwać, że ludzie nie będą w stanie ułożyć swego życia bez zorganizowanej przemocy. Oczywiście, można powiedzieć, że konie, czy byki muszą być prowadzone przez silną rękę (przemoc) racjonalnej istoty — człowieka. Dlaczego jednak człowiek

miałby być prowadzony nie przez jakąś wyższą istotę, ale przez ludzi, jak on sam? Dlaczego miałby się podporządkować przemocy tych, którzy akurat są u władzy? Jaki jest dowód, że są oni mądrzejsi od niego?

Fakt, że pozwalają sobie na użycie przemocy wobec poddanych, świadczy jedynie, że nie są bardziej, ale raczej mniej mądrzejsi od tych, którzy im podlegają. Jest to prawdą, zarówno jeśli chodzi o władzę dziedziczną, czy wybory w krajach konstytucjonalnych. Władzę zawsze zagarniają ludzie bez sumienia i moralności.

Powiedziane jest: „Jak ludzie mogą żyć bez rządu i jego przemocy?” Powinno się raczej zapytać: „Jak racjonalni ludzie mogą żyć, wiedząc, że ich życie społeczne podlega przemocy, a nie wzajemnemu porozumieniu?”

Jedno z dwóch: albo ludzie są istotami racjonalnymi albo irracjonalnymi. Jeżeli są istotami irracjonalnymi, wtedy wszystkie są irracjonalne, a wtedy o wszystkim powinna decydować przemoc i nie istnieje powód, dla którego pewni ludzie mają mieć prawo używania przemocy, a inni nie. W takiej sytuacji nie ma żadnego usprawiedliwienia dla przemocy rządowej. Ale jeśli ludzie są istotami racjonalnymi, wtedy ich związki powinny być oparte na rozumie, a nie na przemocy tych, którzy zagarnęli władzę. W takim przypadku również nie ma usprawiedliwienia dla przemocy rządowej.

14. Jak można znieść rządy?

Niewolnictwo rodzi się z praw, natomiast prawa ustanawiają rządy, dlatego ludzie mogą uwolnić się z niewoli tylko przez zniesienie rządów. Ale jak to zrobić?

Wszelkie wysiłki w celu pozbycia się rządów przemocą, miały zawsze jeden efekt: w miejsce obalonego rządu, powstawał nowy, często okrutniejszy niż poprzedni.

Zgodnie z teorią socjalistów obalenie władzy kapitalistów, wspólnota środków produkcji i nowy porządek ekonomiczny społeczeństwa ma zostać wprowadzony przez nowy aparat przemocy i to poprzez niego nowy porządek ma być utrzymany. Tak więc zniesienie przemocy za pomocą przemocy nigdy nie przyniosły efektu, ani w przyszłości nie wyzwolą ludzi od przemocy, i konsekwentnie, od niewolnictwa.

Nie ma innej możliwości.

Pomijając wybuchy gniewu czy zemsty, przemocy używa się tylko wtedy, gdy jedna grupa ludzi chce zmusić do czegoś inną grupę. Ale bycie zmuszonym do zrobienia czegoś wbrew własnej woli jest niewolnictwem. Dlatego też, dopóki będą miały miejsce akty przemocy, mające na celu zmusić ludzi do czegoś wbrew ich woli, tak długo będzie istniało niewolnictwo.

Wszelkie wysiłki w kierunku zniesienia niewolnictwa przemocą są jak gaszenie ognia ogniem, czy tamowanie wody wodą.

Dlatego, jeśli mamy znaleźć sposób na wydostanie się z niewoli, nie możemy szukać go w nowej formie przemocy, ale w pozbyciu się rzeczy, które umożliwiają rządowi używanie przemocy. Przemoc rządowa, jak każda inna, stosowana przez małą grupę ludzi wobec dużej, zawsze zależała i ciągle zależy od faktu, że mała grupa jest uzbrojona, podczas gdy duża nie jest, albo mała jest lepiej uzbrojona od dużej.

Tak było w przypadku wszystkich podbojów. Tak Grecy, Rzymianie, Templariusze i Pizarrowie podbili narody, i tak podbijają się teraz ludzi w Afryce i Azji. W ten sam sposób w czasach pokoju wszystkie rządy trzymają ludzi w poddaństwie.

Tak jak kiedyś, tak i teraz jedni ludzie rządzą innymi, ponieważ są uzbrojeni.

W dawnych czasach wojownicy napadali na bezbronnych mieszkańców, podbijali ich i rabowali. Następnie dzielili się łupami w zależności od swojego udziału w walce, odwagi, okrucieństwa i każdy wojownik jasno widział, że przemoc przynosi mu zysk. Obecnie żołnierze, wywodzący się z głównie z klasy robotniczej atakują bezbronnych ludzi: strajkujących robotników, buntowników, mieszkańców innych krajów. Podporządkowują ich sobie, rabują owoce ich pracy nie dla siebie, ale dla ludzi, którzy nawet nie biorą udziału w walce.

Jedyna różnica pomiędzy zdobywcami i rządami jest taka, że zdobywcy razem z żołnierzami atakowali bezbronnych mieszkańców i w przypadku oporu grozili im torturami i śmiercią. Natomiast rządy w przypadku nieposłuszeństwa nie torturują i nie zabijają ludzi własnymi rękoma, ale zmuszają do tego innych - odczłowieczone trybiki, które specjalnie dla tego celu oszukano i nauczone brutalności. Wybiera się je spośród tych samych ludzi, wobec których rządy stosują przemoc. Przemoc najpierw była owocem osobistego wysiłku, odwagi, okrucieństwa i zręczności zdobywców. Obecnie stosuje się ją za pomocą oszustwa.

Mała liczba rządzących ludzi, która osiągnęła swoją pozycję, powiedzmy za pomocą podboju, mówi do większej liczby ludzi: „Jest was wielu, ale jesteście głupi, niedouczeni, nie jesteście w stanie rządzić się sami, ani zajmować sprawami publicznej wagi. Dlatego zajmujemy się tym my. Będziemy chronić was przed obcymi, stworzymy wam sądy i publiczne instytucje: szkoły, drogi, pocztę. Ogólnie mówiąc, zaopiekujemy się wami. W zamian za to, macie spełnić nasze (niewielkie) wymagania. Ponadto macie nam przekazać całkowitą kontrolę nad częścią waszych zarobków, a oprócz tego macie podjąć się służby w armii, która potrzebna jest dla ochrony was i rządu”.

Większość ludzi zgadza się na to, nie dlatego, że przeanalizowała plusy i minusy tego systemu — nigdy nie dano im takiej szansy — ale dlatego, że od samych narodzin była zmuszona żyć w takich warunkach.

Kiedy pojawiają się wątpliwości, każdy myśli o sobie samym i boi się skutków swojego nieposłuszeństwa. Każdy ma nadzieję na korzyść płynącą z posłuszeństwa i wszyscy uważają, że oddając rządowi małą część swoich zarobków oraz zgadzając się na służbę wojskową, nie czynią sobie wielkiej szkody.

Ale kiedy tylko rządy mają już nasze pieniądze i żołnierzy, zamiast spełnić swoją obietnicę obrony mieszkańców przed wrogami, robią wszystko, co mogą, żeby sprowokować sąsiednie narody do wojny. Nie tylko nie sprzyjają dobrobytowi mieszkańców, ale rujnują ich.

W „Baśniach z tysiąca i jednej nocy” znajduje się historia o podróżniku, który wylądował na bezludnej wyspie. Spotkał tam małego starca, siedzącego na brzegu strumienia. Starzec poprosił podróżnika, żeby ten wziął go na plecy i przeniósł przez wodę. Podróżnik się zgodził, ale skoro tylko staruszek usiadł mu na plecach, zacisnął na nim ręce i nogi, i nie dał się zrzucić. Przejawszy kontrolę nad podróżnikiem, starzec kierował nim, tak jak chciał, zrywając z drzew owoce i jedząc je samemu, nie dzieląc się z podróżnikiem.

Dokładnie to samo dzieje się z ludźmi, którzy dają rządowi pieniądze i żołnierzy. Za pieniądze rząd kupuje broń, płaci generałom, którzy używając pomysłowego i doskonałego systemu ogłupiania (w naszych czasach udoskonalonego i nazywanego dyscypliną) zamieniają ludzi w zdyscyplinowaną armię. Dyscyplina ta polega na tym, że podlegający jej przez jakiś czas ludzie, pozbawieni są najcenniejszej rzeczy w życiu — wolności. Stają się posłusznymi, podobnymi maszynom, instrumentami mordy w rękach zorganizowanej, hierarchicznej instytucji. W armii leży esencja oszustwa, które daje współczesnemu rządowi władzę nad ludźmi.

Kiedy rząd posiada w swoich rękach instrument przemocy i mordy, nie mający własnej woli, wszyscy ludzie znajdują się w jego władzy. Nie tylko żeruje on na ludziach, ale deprawuje ich, zaszczepiając w umysłach za pomocą pseudoreligijnej i patriotycznej edukacji lojalność, a nawet cześć wobec rządu, który zdręcza i zniewala obywateli.

Nie bez powodu królowie, imperatorzy i prezydenci cenią tak wysoko dyscyplinę i boją się jej naruszenia, dlatego kładą taki nacisk na manewry, przeglądy, parady, marsze ceremonialne i inne bzdury. Wiedzą, że wszystko to pomocne jest dyscyplinie i nie tylko władza, ale całe ich istnienie zależy od dyscypliny poddanych.

Dlatego jedynym sposobem zniszczenia rządu nie jest siła, ale obnażenie oszustwa, na którym się opiera. Ludzie muszą zrozumieć dwie rzeczy.

Po pierwsze w świecie chrześcijańskim nie ma potrzeby ochrony ludzi przed nimi samymi. Wrogość pomiędzy ludźmi rozniecana jest przez rządy. Armie istnieją jedynie dla korzyści małej grupy władców. Nie przynoszą one żadnej korzyści ludziom — wręcz przeciwnie — są w najwyższym stopniu szkodliwe, będąc narzędziem, za pomocą którego utrzymuje się ich w niewolnictwie.

Po drugie — dyscyplina, tak wysoko ceniona przez rządy, jest największym przestępstwem, jakie człowiek może popełnić i wskazuje na przestępczy charakter celów rządowych. Dyscyplina jest tłumieniem rozsądku i wolności, i nie ma żadnego celu ponad przygotowanie ludzi do popełnienia przestępstw, których w normalnych warunkach, człowiek nie byłby w stanie popełnić. (...)

Straszny starzec siedzący na ramionach podróżnika zachowywał się tak samo, jak rządy: wyśmiewał go i obrażał, wiedząc, że tak długo jak siedzi mu na plecach, ma go w swojej władzy. To właśnie przez takie oszustwo mała liczba bezwartościowych ludzi, nazywających siebie rządem, ma władzę nad innymi. Nie tylko, żeby zubożyć ludzi, ale aby zdeprawować całe pokolenia, od samego dzieciństwa. Jest to straszne oszustwo, które musi zostać obnażone, jeśli mamy znieść rządy i wynikające z nich niewolnictwo.

Niemiecki pisarz, Eugen Schmitt, w gazecie Ohne Staat, napisał artykuł, w którym pokazał, że rządy, mówiąc o zapewnianiu obywatelom bezpieczeństwa, są jak Bandyta Kalabryjski. Zbierał on od podróżnych haracz, zapewniający im bezpieczny przejazd przez drogę. Schmitta pozwano za ten

artykuł do sądu, ale został uniewinniony.

Jesteśmy tak zahipnotyzowani przez rząd, że porównanie to wydaje nam się przesadzone. Że jest paradoksem, żartem. W rzeczywistości nie jest. Jedyna nieścisłość polega na tym, że działania rządów są wielokrotnie bardziej nieludzkie i szkodliwsze od działań Bandyty Kalabryjskiego. On rabował bogatych. Rządy rabują biednych i ochraniają bogaczy, którzy pomagają w rządowych zbrodniach. Bandyta wykonując swoją pracę, ryzykował życiem. Rządy nie ryzykują niczym. Ich działanie opiera się na kłamstwach i oszustwach. Bandyta nie zmuszał nikogo, żeby się przyłączył do jego szajki. Rządy zmuszają ludzi do służby wojskowej. Wszyscy, którzy zapłacili haracz, byli bezpieczni. W przypadku rządów, im większy ktoś bierze udział w jego oszustwach, tym większą czerpie korzyść. Ci, którzy nie biorą udziału w zbrodniach rządu, którzy odmawiają służby, płacenia podatków, wyroków sądowych, narażają się na jego przemoc. Bandyta nie deprawuje ludzi. Rządy, dla osiągnięcia swoich celów, deprawują całe pokolenia, od dzieciństwa do wieku dorosłego, wpajając w nich fałszywą religię i patriotyzm. Nawet największy bandyta nie może równać się z rządem, jeśli chodzi o okrucieństwo, brak litości, pomysłowość w torturach. Nie mówię nawet o zbrodniczych władcach, znanych ze swojego okrucieństwa, jak Iwan Groźny, Ludwik XI, Elżbieta, etc., etc., ale nawet w obecnych konstytucjonalnych, liberalnych rządach mamy do czynienia z izolatkami, batalionami karnymi, brutalnym zduszeniem buntów, masakrami wojennymi.

Rządy i kościoły można traktować tylko z czcią albo niechęcią. Dopóki człowiek nie zrozumie czym są rządy i kościoły, traktuje je z czcią. Dopóki za nimi podąża, próżność zmusza go do myślenia, że to, co wspiera, jest pierwotne, wielkie i święte. Skoro tylko zrozumie, że nie ma w tym nic pierwotnego, wielkiego i świętego, że jest to tylko wielkie oszustwo bezwartościowych ludzi, którzy pod pretekstem przewodzenia, wykorzystują go do osobistych celów, nie ma wyjścia, jak czuć niechęć wobec tych ludzi.

Raz pojawiwszy, czym są rządy, nie można myśleć o nich inaczej. Ludzie muszą zrozumieć, że biorąc udział w przestępczej działalności rządu, przez płacenie podatków, czy udział w służbie wojskowej, są współsprawcami w zbrodniach rządów.

Epoka wielbienia rządów, pomimo hipnotycznego wpływu, jaki ciągle mają, coraz bardziej przemija. Nadszedł czas, aby ludzie zrozumieli, że rządy nie tylko są niepotrzebne, ale są szkodliwymi i wysoce niemoralnymi instytucjami, w których ucziwy, szanujący się człowiek nie może brać udziału.

Skoro tylko ludzie to rozumieją, automatycznie przestaną brać udział w tym oszustwie. Przestaną płacić rządowi podatki i dawać żołnierzy. Skoro tylko większość ludzi to zrobi, wielkie oszustwo, zniewalające człowieka, zostanie zniesione.

Tylko w ten sposób ludzie mogą wyzwolić się z niewoli.

15. Co powinien zrobić każdy człowiek?

„Ale wszystko to są tylko teoretyczne rozważania, i bez względu na ich prawdziwość, nie mają zastosowania w życiu” — powiedzą ludzie przyzwyczajeni do swojej sytuacji, uważając jakąkolwiek zmianę za rzecz niemożliwą bądź niepożądaną.

„Powiedz, co mamy zrobić i jak zorganizować społeczeństwo” — mówią zwykle ludzie z zamożnych klas.

Są tak przyzwyczajeni do swojej roli panów niewolników, że kiedykolwiek mówi się o poprawieniu sytuacji robotników, natychmiast zaczynają, jak właściciele chłopów pańszczyźnianych przed wyzwoleniem, wynajdywać wszelkiego rodzaju plany dla poprawienia losu niewolników, nigdy jednak nie przyjdzie im do głowy, iż nie mają prawa rozporządzać innymi ludźmi. Jeżeli naprawdę pragną dobra ludzi, jedyne co powinni zrobić, to przestać czynić zło, jakie czynią teraz. To zło jest bardzo określone i oczywiste. Nie jest to tylko zatrudnianie niewolniczej siły roboczej, ale również branie udziału w ustanawianiu i utrzymywaniu tego przymusu pracy. To powinni przestać czynić.

Ludzie pracy są tak zdeprawowani przez swoje przymusowe niewolnictwo, iż wydaje się im, że skoro ich sytuacja jest zła, jest to wina panów, którzy mało im płacą i zatrzymują dla siebie środki produkcji. Nie rozumieją, że ich sytuacja zależy całkowicie od nich samych, i jeżeli tylko chcieliby poprawić sytuację swoją i swych braci, główną rzeczą, jaką muszą zrobić, jest zaprzestanie czynienia zła. A to zło polega na tym, iż pragnąc polepszyć swoją sytuację materialną tymi samymi środkami, które doprowadziły do ich niewoli, robotnicy dla zaspokojenia przyjętych nawyków, poświęcają swoją ludzką godność i wolność, i podejmują się upokarzających i demoralizujących zajęć, wytwarzają niepotrzebne i szkodliwe artykuły, a przede wszystkim utrzymują rządy, płacąc podatki i służąc im bezpośrednio, stając się w ten sposób niewolnikami.

Aby poprawić stan rzeczy, zarówno ludzie zamożni, jak i robotnicy muszą zrozumieć, iż na

poprawę tę nie może mieć wpływu ochrona własnych interesów. Służba oznacza poświęcenie, i dlatego jeżeli ludzie naprawdę chcą poprawić sytuację swoich bliźnich, a nie tylko swą własną, muszą być gotowi nie tylko na zmianę sposobu życia, do którego się przyzwyczaili i porzucenie korzyści będących ich udziałem, ale również na wielką walkę — nie z rządami, ale z samymi sobą, ze swymi rodzinami i muszą być gotowi na prześladowania z powodu nie spełniania wymagań rządu.

Dlatego odpowiedź na pytanie: „Co mamy zrobić?” jest bardzo prosta, i nie tylko teoretyczna, ale w najwyższym stopniu praktyczna dla każdego człowieka, choć nie oczekuje się tego od ludzi zamożnych, którzy są w pełni przekonani, iż przeznaczeniem ich jest poprawianie, nie siebie — oni już są dobrzy — ale innych. Nie oczekuje się tego również od robotników, pewnych, iż nie oni, ale jedynie kapitaliści są powodem ich złej sytuacji i zło będzie naprawione, jeżeli zabierze się wszystko kapitalistom i wszyscy będą mogli używać wygód, które teraz są domeną bogaczy. Odpowiedź jest bardzo określona i praktyczna, ponieważ wymaga działania tej jednej osoby, nad którą każdy z nas ma prawdziwą, prawowitą i niekwestionowaną władzę — nas samych. Jeżeli człowiek, czy to niewolnik, czy pan, naprawdę pragnie polepszenia nie tylko swojej własnej sytuacji, ale dobrobytu całej ludzkości, musi sam zaprzestać czynienia złych rzeczy, które zniewalają jego i jego braci. Aby nie czynić zła będącego powodem cierpienia i jego i bliźnich, powinien po pierwsze nie brać udziału w żadnym działaniu rządu, czy to dobrowolnie, czy pod przymusem, dlatego nie powinien być żołnierzem, komornikiem, ministrem rządowym, poborcą podatkowym, świadkiem, wójtem, ławnikiem, gubernatorem, członkiem parlamentu, czy być w jakikolwiek sposób połączony z przemocą rządową. To jest pierwsza rzecz.

Po drugie, taki człowiek nie powinien dobrowolnie płacić podatków, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, nie powinien nigdy przyjmować pieniędzy zebranych za pomocą podatków, czy to wypłaty, czy emerytury, czy premii, nie powinien też korzystać z rządowych instytucji, utrzymywanych przez podatki zrabowane ludziom za pomocą przemocy. To jest druga rzecz.

Po trzecie, taki człowiek nie powinien zwracać się do rządu dla ochrony swojej własności, czy to własności ziemi, czy innej, ani dla ochrony siebie i swoich bliskich.

„Ale to niemożliwe! Odmowa udziału we wszystkich sprawach rządu, oznacza odmowę życia” — powiedzą ludzie. — „Człowiek odmawiający służby wojskowej trafi do więzienia; człowiek odmawiający płacenia podatków zostanie ukarany, a podatek zostanie skalkulowany z jego własności, człowiek nie posiadający innego środka utrzymania, jeśli odmówi służby rządowej, zginie z głodu, wraz ze swoją rodziną; to samo spotka człowieka odrzucającego rządową ochronę jego własności i osoby; odmowa używania rzeczy, które są opodatkowane, odmowa korzystania z instytucji rządowych jest niemożliwa, ponieważ najbardziej potrzebne artykuły są opodatkowane; jak można się też obyć bez instytucji rządowych, jeśli chodzi o pocztę czy drogi?”

To prawda, iż dla człowieka naszej epoki czymś trudnym jest uniknięcie wszelkiego udziału w przemocy rządowej. Jednakże fakt, iż nie każdy może ułożyć swoje życie w taki sposób, aby do jakiegoś stopnia unikać udziału w przemocy rządowej, wcale nie pokazuje, że nie możemy uwalniać się od niej bardziej i bardziej. Nie każdy człowiek będzie miał na tyle siły, aby odmówić służby wojskowej, choć są ludzie, którzy to robią, jednakże każdy człowiek, rozumiejąc jej niewłaściwość, może zmniejszyć swój udział. Nie każdy może wyrzec się posiadania kapitału, choć są ludzie, którzy to robią, albo wyrzec się używania rzeczy chronionych przemocą, ale każdy człowiek, zmniejszając swoje potrzeby, może coraz mniej używać artykuły, budzące zawiść innych. Nie każdy urzędnik może się wyrzec rządowej pensji, choć są ludzie, którzy wolą głód od nieuczciwej pracy rządowej, jednakże każdy może wybrać mniejszą pensję zamiast większej, znajdując zajęcie mniej połączone z przemocą. Nie każdy może odmówić używania szkół rządowych, choć są tacy, którzy odmawiają, jednakże każdy może wybrać szkoły prywatne i każdy może zmniejszyć używanie opodatkowanych towarów i instytucji rządowych.

Pomiędzy istniejącym porządkiem opartym na brutalnej sile, a ideałem społeczeństwa opartego na rozsądnym porozumieniu potwierdzonym przez zwyczaj, istnieje nieskończona ilość stopni, po których wspina się ludzkość. Ludzkość zbliża się do ideału tylko do takiego stopnia, do jakiego wyswabada się z udziału w przemocy, z czerpania z niej korzyści, z przyzwyczajenia do niej.

Nie wiemy i nie możemy zgadnąć, a jeszcze mniej możemy ufać pseudonaukowym przepowiedniom dotyczącym stopniowego słabnięcia rządów i wyzwolenia ludzkości. Nie wiemy też, jaką postać przyjmie nowe życie człowieka, w miarę postępu stopniowego wyzwolenia, ale jedno wiemy na pewno — życie ludzi, którzy zrozumiawszy zbrodniczość i szkodliwość działań rządowych, unikają wszelkiego z nimi kontaktu, będzie bardzo różne i zgodniejsze z prawem życia i naszym własnym sumieniem, niż obecne życie, w którym ludzie biorą udział i korzystają z przemocy rządowej, równocześnie udając, że z nią walczą, próbując zniszczyć starą przemoc za pomocą

nowej.

Główna rzecz jest taka — obecny porządek życia jest zły; wszyscy się z tym zgodzą. Przyczyna złej sytuacji i istniejącego niewolnictwa leży w przemocy używanej przez rządy. Istnieje tylko jeden sposób zniesienia przemocy rządowej: ludzie powinni przestać brać w niej udział. Dlatego bez względu na to, czy unikanie udziału w przemocy rządowej jest trudne lub nie, bez względu na to, czy szybko przyniesie to dobre efekty, czy też nie, są to powierzchowne pytania, ponieważ aby wyzwolić ludzi z niewolnictwa możliwy jest tylko ten sposób. Nie ma innego!

Kiedy i do jakiego stopnia dobrowolna zgoda potwierdzona przez zwyczaj zastąpi przemoc w każdym społeczeństwie i na całym świecie, będzie zależało od mocy i czystości ludzkiej świadomości oraz od liczby jednostek, które przyjmą tę świadomość. Każdy z nas jest oddzielną osobą i każdy może wziąć udział w powszechnym ruchu ludzkości, bardziej czy mniej jasno zdając sobie sprawę z celu. Może też być przeciwnikiem postępu. Wszyscy będą musieli sami zdecydować, czy sprzeciwić się Bogu, budując na pisaku chwiejny dom tego krótkiego złudnego życia, czy też dołączyć do wiecznego, nieśmiertelnego ruchu prawdziwego życia zgodnego z wolą Boga.

Ale może się mylić i prawdziwa konkluzja ludzkiej historii jest inna, być może ludzka rasa nie idzie w kierunku wyzwolenia z niewolnictwa, być może da się udowodnić, iż przemoc jest koniecznym czynnikiem postępu, a państwo z jego przemocą jest konieczną formą życia, i może ludziom będzie gorzej, kiedy znikną rządy, kiedy zniknie rządowa ochrona naszego mienia i nas samych.

Przyjmijmy to na chwilę i powiedzmy, iż moje rozumowanie jest błędne, jednakże poza ogólnymi rozważaniami nad życiem ludzkości, każdy człowiek musi stanąć w obliczu kwestii swojego własnego życia i pomijając rozważania nad ogólnymi prawami życia, nie może czynić rzeczy nie tylko szkodliwych, ale i złych.

„Bardzo możliwe, iż rozumowanie ukazujące państwo jako konieczną formę rozwoju jednostki, a przemoc rządową koniecznym warunkiem dobrego społeczeństwa, może być wydedukowane z historii i jest prawdą” — powie każdy uczciwy i szczerzy człowiek naszych czasów. — „Jednakże morderstwo jest złe. Jestem tego pewny bardziej, niż jakiegokolwiek rozumowania. Żądając, abym przyłączył się do armii albo bym płacił na żołd i ekwipunek żołnierzy, bądź finansował budowę dział i okrętów wojennych, chcesz uczynić ze mnie współnika w morderstwie. Nie mogę się na to zgodzić. Nie mam też zamiaru ani nie mogę korzystać z pieniędzy, które zabrałeś głodnym ludziom pod groźbą morderstwa, nie chcę też korzystać z ziemi bądź kapitału chronionego przez ciebie, ponieważ wiem, iż twoja ochrona opiera się na morderstwie.

Mogłem robić te rzeczy, kiedy jeszcze nie rozumiałem ich zbrodniczości, ale raz ją ujrzawszy, nie mogę przestać jej widzieć, i nie mogę już brać w niej udziału.

Wiem, że jesteśmy tak oplątani przemocą, iż trudno jest jej całkowicie uniknąć, ale mimo wszystko będę robił tyle, ile mogę, aby nie brać w niej udziału. Nie będę współnikiem, będę próbował unikać używania rzeczy osiągniętych za pomocą morderstwa.

Mam tylko jedno życie, dlaczego więc miałbym w tej krótkiej egzystencji działać wbrew głosowi mojego sumienia i zostać współnikiem twoich ohydnych czynków? Nie mogę i nie będę.

Nie wiem, co mnie czeka, uważam jednak, że działanie zgodne z sumieniem nie może przynieść złych owoców.”

Tak więc w naszych czasach każdy uczciwy i szczerzy człowiek powinien odpowiedzieć sobie na wszystkie argumenty dotyczące konieczności istnienia rządów i przemocy.

W ten sposób konkluzja, do której powinno doprowadzić nas ogólne rozumowanie, zostanie potwierdzona w sercu każdego człowieka, przez tego najwyższego, nieskazitelnego sędziego — głos sumienia.

16. Postłowie

„I znów mamy tę samą starą śpiewkę: z jednej strony przekonywanie do zniszczenia obecnego porządku rzeczy, bez zaproponowania czegoś w zamian, a z drugiej nawoływanie do niedziałania” — powie wielu, po przeczytaniu mych słów. — „Działania rządu są złe, podobnie jak działania właściciela ziemskiego i biznesmena; równie złe są działania socjalistów i rewolucyjnych anarchistów. Czyli wszystkie praktyczne działania są złe, a jedynie jakiś rodzaj moralnych, duchowych, nieokreślonych działań, prowadzących do chaosu i niedziałania jest czymś dobrym.” Wiem, iż wielu poważnych, szczerych ludzi tak pomyśli i będzie tak mówiło!

Najbardziej w idei niestosowania przemocy niepokoi ludzi to, iż własność nie będzie chroniona i dlatego każdy człowiek będzie mógł zabrać to, co potrzebuje, albo po prostu to, na co ma ochotę i nie poniesie za to żadnej kary. Ludziom przyzwyczajonym do ochrony własności i osoby za pomocą

przemocy wydaje się, że bez takiej ochrony nastąpi chaos i ciągła walka wszystkich ze wszystkimi.

Nie będę powtarzał tego, co napisałem już wcześniej — że ochrona własności za pomocą przemocy nie zmniejsza, ale zwiększa chaos. (...)

Jeżeli zrozumieliśmy, iż jesteśmy chorzy z pijaństwa, nie możemy ciągle pić, mając nadzieję, iż przez umiarkowane picie albo lekarstwo otrzymane od krótkowzrocznego lekarza naprawimy sprawę.

Tak samo wygląda sytuacja z naszą chorobą społeczną. Jeżeli zrozumieliśmy, że jesteśmy chorzy, ponieważ pewni ludzie używają przemocy, nie możemy poprawić sytuacji społecznej ciągle wspierając istniejącą przemoc rządową albo wprowadzając jakiś rodzaj nowej, rewolucyjnej albo socjalistycznej przemocy. Można by to robić tak długo, jak nie widzielibyśmy jasno podstawowej przyczyny nieszczęścia ludzi. Ale kiedy tylko zdamy sobie sprawę, iż jedni ludzie cierpią z powodu przemocy popełnianej przez innych, niemożliwymi staną się próby poprawiania sytuacji przez kontynuowanie starej przemocy albo wprowadzenie nowej. Tak, jak człowiek chory na alkoholizm może wyleczyć się tylko w jeden sposób — przez powstrzymanie się od alkoholu będącego przyczyną jego choroby, tak też istnieje tylko jeden sposób uwolnienia człowieka od złego porządku społecznego — jest nim powstrzymanie się od przemocy, przyczyny cierpienia, od namawiania do przemocy i od jakiegokolwiek usprawiedliwienia przemocy.

Nie tylko jest to jedyny sposób wybawienia ludzi z choroby, ale konieczne jest przyjęcie go, ponieważ pokrywa się on z moralną świadomością każdej jednostki w naszych czasach. Jeżeli człowiek naszych czasów raz tylko zrozumie, iż każda ochrona własności bądź osoby za pomocą przemocy, oparta jest na groźbie morderstwa, nie może dłużej z czystym sumieniem używać rzeczy osiągniętych za pomocą morderstwa lub groźby morderstwa, nie mówiąc już o samym udziale w morderstwie. Tak więc to, co potrzebne jest dla uwolnienia ludzkości z nieszczęścia, konieczne jest również dla zadowolenia moralnej świadomości każdej jednostki. Dlatego żadna osoba nie może mieć wątpliwości, iż zarówno dla powszechnego dobra, jak i dla spełnienia prawa indywidualnego życia, nie wolno brać udziału w przemocy, usprawiedliwiać jej, ani korzystać z jej efektów.

(1900)

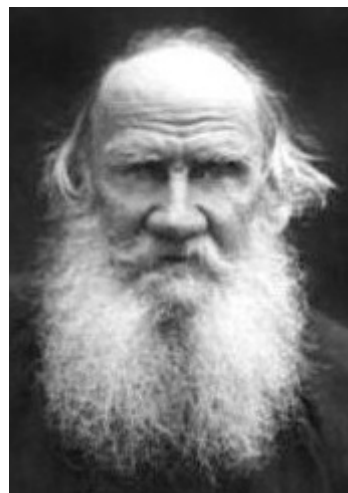
*

Tekst opublikowany dzięki uprzejmości: [Periodyku Humanistycznego Jasna Polana](http://jasna-polana.blogspot.com) (<http://jasna-polana.blogspot.com>)

Lew Tołstoj

Hrabia żyjący w latach 1828-1910. Rosyjski powieściopisarz, dramaturg, krytyk literacki, myśliciel, pedagog. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli realizmu w literaturze europejskiej. Klasyk literatury rosyjskiej i światowej. Uchodził za najwyższy autorytet moralny w Rosji na przełomie XIX-XX w. Jego idee „nieprzeciwstawiania się złu przemocą” miały znaczący wpływ na poglądy Mahatmy Gandhiego i Martina Luthera Kinga. Ponadto twórca koncepcji samodoskonalenia moralnego jednostki oraz programowego antyestetyzmu i postulowania sztuki moralistycznej. Pod wpływem jego religijnych i moralnych idei powstała nowa doktryna społeczno-religijna tołstoizm.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-08-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9708) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9708>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl